JERZY KOZEŃSKI
Poznań

O ZAMACHU STAUFFENBERGA Z DNIA 20 LIPCA 1944 R.

System hitlerowski polegający na opanowaniu i nasyceniu ideologią narodowosocjalistyczną całego aparatu władzy państwowej, wszystkich instytucji od *Reichstagu* po sądownictwo, od związków zawodowych po szkolnictwo, organizacje młodzieżowe i instytuty naukowe a nawet po kościół i instytucje kulturalne, wykluczył powstanie zorganizowanej opozycji. Dlatego nie udało się działaczom lewicy politycznej pozyskać mas ludowych do walki z dyktaturą [1]. Kardynał von Galen, mimo dużej odwagi cywilnej — o czym świadczy jego zachowanie aż do końca wojny — nie poruszył sumieniami społeczności katolickiej. Dzielny pastor Martin Niemöller nie zbudował frontu antyhitlerowskiego z rzesz ewengelików niemieckich, choć walczył o to nawet już jako więzień Dachau. Liberałowie z *Kreisauer Kreis* nie zdołali nawet przedyskutować i sformułować ostatecznego programu odnowy Niemiec, gdy zostali unicestwieni przez machinę hitlerowską. Z kolei opozycji prawicowej Carla Goerdelera i Hansa Ostera nie powiodły się zabiegi mające na celu zainteresowanie aliantów swoim programem politycznych przeobrażeń w Rzeszy [2]. Nie udawały się również oficerom spiski na życie Hitlera i daremne okazały się próby zamachu stanu. Jedynie w środowiskach wojskowych można było przedsięwziąć jakieś konkretne akcje w tym kierunku, ponieważ armia zachowała w Rzeszy hitlerowskiej pewną niezależność władzy i dysponując siłą zbrojną konieczną do obalenia dyktatury mogła czynnie wystąpić przeciwko Hitlerowi. Rzeczywiście na tym polu odnotowano w historiografii liczne inicjatywy, również w okresie poprzedzającym

[1] To zagadnienie opracował wyczerpująco A. Czubiński, *Lewica niemiecka w walce z dyktaturą hitlerowską 1933 - 1945*. Warszawa 1973.

[2] Podstawowa literatura do powyższych kwestii: M. Bierbaum, *Nicht Lob, nicht Furcht. Das Leben des Kardinals von Galen*. Münster 1966; D. Schmidt, *Martin Niemöller. Eine Biographie*. Hamburg 1959; Ger van Roon, *Neuordnung im Widerstand. Der Kreisauer Kreis innerhalb der deutschen Widerstandsbewegung*. München 1967; G. Ritter, *Carl Goerdeler und die deutsche Widerstandsbewegung*. Stuttgart 1954 (ta praca jest fałszywa interpretacyjnie, ale zawiera bogaty materiał faktograficzny); H. Graml, *Der Fall Oster*. „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte" nr 14/1966, ss. 26 - 39.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1979 IZ Instytut Zachodni

słynny zamach pułkownika Stauffenberga z 20 lipca 1944 r., czyli w dobie triumfów wojennych Hitlera.

Wszystkie te próby obalenia władzy Hitlera były słabo zorganizowane i dlatego nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Stanowią one jednak ciąg zdarzeń zamkniętych ostatecznie datą 20 lipca 1944 r., a zatem trzeba poświęcić im nieco więcej uwagi, mimo że te sprawy nie są całkowicie obce czytelnikowi polskiemu [3].

Hitlera dręczyła od początków kariery politycznej myśl, że mógłby stać się ofiarą zamachu. Gdy został już szefem państwa, a szczególnie zaś w czasie wojny podejrzenia te przybrały formę manii prześladowczej i dlatego stosował maksymalne środki zabezpieczające go przed ewentualnym zamachem. Należało do nich ukrywanie terminu wyjazdów na liczne spotkania partyjne, czy też wojskowe. Wyjeżdżając nie podawał przeważnie nawet celu podróży. Jego szofer Erich Kempka, czy pilot Hans Baur dowiadywali się o takim planie dopiero w ostatniej minucie przed wyjazdem. Cel lotu bywał ukrywany nawet przed kierownikiem lotniska, z którego Hitler miał startować, a lądowanie następowało przeważnie nie tam, gdzie tego oczekiwano [4]. Ponadto samoloty, którymi Hitler chętnie posługiwał się od czasu wielkiej kampanii wyborczej lat 1932 - 1933, bywały przed lotem zawsze wypróbowane. Od początku wojny dyktator korzystał z flotylli czterdziestu samolotów typu *Focke Wulf Condor* zaopatrzonych w karabiny maszynowe oraz wyposażonych w fotele specjalnej konstrukcji, gwarantujące użycie w każdej chwili spadochronu. Lotniska, garaże, wille i potem bunkry były strzeżone przez wybranych funkcjonariuszy *SS*. Osoby wizytowane przez Hitlera były zawiadamiane w ostatniej chwili o takim zamiarze i zobowiązano je do utrzymania tego faktu w ścisłej tajemnicy.

Oczywiście przed wojną Hitler korzystał z publicznych restauracji i kawiarń, a przede wszystkim lubił ukazywać się masom w otwartym wozie, którym wolno przejeżdżał wzdłuż szpalerów wielbicieli. Łatwo byłoby wówczas dokonać zamachu, ale nikt o tym wtedy nie myślał, zresztą *KPD* i *SPD* nie hołdowały zamachom terrorystycznym. Obok rzeczywistych sukcesów polityki hitlerowskiej, wielką zasługę w wytworzeniu kultu wodza miała propaganda Goebbelsa. Gdy zaś w latach wojny ten kult został zachwiany, środki ostrożności uniemożliwiały zorganizo-

---

[3] Pisał o tym B. Maszlanka (w oparciu o ustalenia Johna W. Wheeler-Bennetta), *Niebezpieczne legendy*, cz. II. „Wojskowy Przegląd Historyczny" nr 2/1958, ss. 143 - 161 oraz bardzo popularnie F. Bernaś, J. Mikulska-Bernaś, *Zamach na Hitlera*. Warszawa 1969, s. 132 i n. („Światowid" — Biblioteczka popularnonaukowa).

[4] Por. P. Hoffmann, *Widerstand-Staatsstreich-Attentat. Der Kampf der Opposition gegen Hitler*. München 1969 (Anhang), ss. 639 - 669.

wanie zamachu. Zwłaszcza po udanym zamachu z 27 maja 1942 r. w Pradze na szefa *SD* Heydricha, Hitler nie pokazywał się już prawie w ogóle swoim poddanym. Jeździł opancerzoną limuzyną specjalnie wyposażoną i zawsze w towarzystwie ludzi z *SS-Leibstandarte*, czy *SS-Begleitkommando*, dowodzonym przez *SS-Sturmbannführera* Franza Schädle. Obok tych organizacji istniał od 1934 r., rozbudowany w latach wojny, aparat *Reichssicherheitsdient* (*RSD*), który pod komendą generała *SS* Hansa Rattenhubera strzegł nie tylko bezpieczeństwa Hitlera, ale również funkcjonariuszy wyższej hierarchii państwowej. Ta jednostka podlegała bezpośrednio szefowi kancelarii Rzeszy Hansowi Lammersowi, a nie Głównemu Urzędowi Bezpieczeństwa Rzeszy (*Reichssicherheitshauptamt*). Miała ona pieczę nad siedzibami Hitlera w Berlinie, w Monachium oraz w Obersalzberg w Alpach. W tej ostatniej miejscowości ze względów bezpieczeństwa całą wieś zrównano z ziemią i na jej miejscu postawiono koszary i zbudowano place ćwiczeń dla *SS*.

W okresie wojny pobudowano dla Hitlera i jego świty oraz Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych kilka ufortyfikowanych kwater, jak Skalne Gniazdo (*Felsennest*) w Eifel, Wilcze Jary (*Wolfschlucht* I, II) w Belgii i we Francji, *Tannenberg* w Schwarzwaldzie i wreszcie w 1942 r. *Wehrwolf* koło Winnicy na Ukrainie i *Wolfschanze* (Wilczy Szaniec) dziś Gierłoż koło Kętrzyna (wówczas Rastenburg), a ostatnią kwaterą główną tego typu, poza berlińskim bunkrem przy kancelarii Rzeszy, było *Adlershorst* (Orle Gniazdo) koło Bad Neuheim, użytkowane w grudniu 1944 r. i styczniu 1945 r.

W tym czasie Hitler był dostępny wyłącznie dla wysokich dygnitarzy państwowych i partyjnych oraz dla wojskowych, nawet podczas krótkich wyjazdów do Berghofu, gdy korzystał ze specjalnego pociągu pancernego Brandenburg. Dlatego jedynie wyższy szarżą oficer mógł być ewentualnym zamachowcem.

Śmierć Hitlera stanowiła warunek pozyskania do konspiracji wojska, które składało jemu imiennie przysięgę. Usunięcie zatem „obiektu" przysięgi mogło odwrócić szalę wydarzeń i to nawet przy uratowaniu się czołowych dygnitarzy hitlerowskich o ile była oczywiście dobrze przygotowana strona techniczna zamachu stanu. W innym przypadku, władzę po Hitlerze mógłby bowiem przejąć ktoś z jego otoczenia, a nie koniecznie z opozycji. Właśnie na polu przygotowania zaplecza na ewentualność udanego zamachu zdarzyły się rażące zaniedbania i to aż do czasu pozyskania do konspiracji pułkownika Stauffenberga. Dlatego też wszystkie próby zamachu na Hitlera podejmowane przed 20 lipca 1944 r. traktuje się w historiografii raczej zdawkowo z wyjątkiem może planów generała Henninga von Tresckowa. A było tych prób sporo w całym dwunastoleciu III Rzeszy.

Większość zamachów, zwłaszcza w pierwszym okresie rządów hitlerowskich nie wyszła poza stadium przygotowawcze. Mordy z 30 czerwca 1934 r. poruszyły, co prawda, opinię publiczną, ale też nie stanowiły żadnego przełomu. Z tego okresu wymienia się często nazwisko bojownika *Freikorpsów* Josefa (Beppo) Römera, który rozwinął szeroką działalność antyhitlerowską i został upatrzony na zamachowca przez przemysłowca, niejakiego Nikolausa von Halem. Ponieważ jednak Römer przebywał długo w obozach koncentracyjnych, nie zdołał precyzyjnie opracować planu zamachu i dlatego nie osiągnął zamierzonego celu. Niemniej w procesie wytoczonym mu przed osławionym sądem ludowym (*Volksgerichtshof*) w 1942 r. ujawniono, że współdziałało z nim ponad 150 spiskowców przeważnie ze środowisk proletariackich, tworzących organizację konspiracyjną tzw. grupę Roberta Uhriga [5].

Römer był powiązany również ze spiskowcami wojskowymi, którzy jednakże po rozwianiu się planów puczu w czasie kryzysu czechosłowackiego, nie ujawniali woli działania podczas zwycięskich kampanii 1939 - 1940 r. Raczej na rękę były im zabiegi dyplomatyczne Ulricha von Hassela i wysłanników Hansa Ostera. Zupełny wyjątek stanowił tu generał Kurt von Hammerstein-Equord, zaliczany już przed 1938 r. do tej grupy starych oficerów *Reichswehry*, którzy — zgodnie z poglądem Hansa von Seeckta — stanowczo nie solidaryzowali się z polityką Hitlera narażającą Rzeszę na konflikt ze Wschodem i z Zachodem. K. von Hammerstein, jako naczelny dowódca *Reichswehry*, popadł w konflikt z Wernerem von Blombergiem, w latach 1927 - 1929 szefem *Truppenamtu*, czyli praktycznie sztabu generalnego rozwiązanego w 1919 r. Po dojściu do władzy Hitlera Blomberg objął stanowisko ministra *Reichswehry*, Ludwig Beck 1 października 1933 r. szefostwo *Truppenamtu*, a miejsce Hammersteina w dowództwie armii lądowej powierzono 1 lutego 1934 r. Wernerowi von Fritschowi. W 1934 r. Hammerstein uniknął śmierci, ale zamordowanie byłego kanclerza K. Schleichera i gen. F. von Bredowa wyzwoliło w nim niechęć do hitleryzmu. Nie miał wtedy jednak możliwości działania. Dopiero po napaści na Polskę, powołany został ponownie 9 września 1939 r. do służby czynnej i powierzono mu dowództwo armii na zachodzie. Wtedy to powziął rzekomo zamiar dokona-

[5] R. Pechel, *Deutscher Widerstand*. Erlenbach-Zürich 1947, ss. 80 - 83; F. von Schlabrendorff, *Offiziere gegen Hitler*. Zürich 1946, ss. 63 - 64 (niezbyt pochlebnie o Römerze); E. Zeller, *Geist der Freiheit. Der 20. Juli*. München 1965, ss. 177 - 178 (tu również o straceniu von Halema w 1944 r.); D. Mielnikow, *20. Juli 1944. Legende und Wirklichkeit*. Berlin 1964, ss. 43 - 44; P. Hoffmann, jw., ss. 49 - 50 i 299 - 300 (o powiązaniu Römera z konspiracją wojskową i o straceniu w 1942 r. wraz z czterdziestoma towarzyszami walki); *Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung*, Bd. 5. Berlin 1966, ss. 279 i 309 o powiązaniach Römera z organizacją *KPD* Roberta Uhriga.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1979 Instytut Zachodni

nia zamachu na Hitlera. O tym planie wiedział, początkujący wówczas adwokat, powiązany z opozycją Fabian von Schlabrendorff i powiadomił o nim opuszczającego właśnie, 3 września, Berlin brytyjskiego dyplomatę sir Georga Ogilvie-Forbesa [6]. Niestety, tylko tyle wiadomo o przygotowaniach Hammersteina, że zamierzał zaprosić Hitlera do swojej kwatery w Kolonii na wizytację oddziałów i tam go zastrzelić. Hitler nie przybył jednak z wizytą, a wkrótce Hammerstein ponownie został przeniesiony w stan spoczynku [7].

Kolejnym kandydatem na zabójcę Hitlera miał być Erich Kordt. Oto, gdy Oster na przełomie października i listopada 1939 r. żalił się, że nie ma nikogo, kto odważyłby się podrzucić bombę i uwolnić w ten sposób generałów od złożonej na Hitlera przysięgi. Kordt miał oświadczyć, że jest gotów to uczynić [8]. Tymczasem dnia 8 listopada 1939 r. zdarzył się w Monachium głośny zamach Kurta Elsnera i — jak się wydaje — spiskowcy berlińscy wystraszyli się całego przedsięwzięcia. Trudno bowiem uwierzyć — jak podają niektóre opracowania — że *Abwehra* nie była w stanie postarać się o odpowiednią bombę z opóźnianym zapalnikiem, choć Kordt, jako wysoki urzędnik Urzędu Spraw Zagranicznych, miał nieograniczony dostęp do kancelarii Rzeszy. Jedynym rzeczowym wyjaśnieniem zarzucenia tego planu, jeśli takowy w ogóle istniał, jest chyba okoliczność, że po prostu nie był przygotowany zamach stanu na wypadek udanej akcji na życie Hitlera. Jednak i to tłumaczenie można poddać krytyce, bo chodziło przecież Osterowi o unicestwienie samego Hitlera, aby w ten sposób umożliwić armii wystąpienie przeciwko jego paladynom i całemu reżimowi. Póki zaś Hitler żył, armia czuła się związana przysięgą. A zatem trzeba przyjąć, że konspiracja konserwatywna chciała poczekać do momentu, aż Hitler wygra wojnę na Zachodzie.

W tej sytuacji godne uwagi jest posunięcie Ostera, który poinformował holenderskiego *attaché* wojskowego o planowanym terminie ataku Hitlera na Holandię. Jak wiadomo, na Zachodzie nie wyciągnięto z tego faktu należytych konsekwencji i poświęcenie Ostera stało się bezpłodne.

Kolejny plan uśmiercenia Hitlera rozpatrywali dwaj wyżsi urzędnicy, Eugen Gerstenmeier z administracji kościoła ewangelickiego i Fritz

---

[6] Potwierdzenie u J. Wheeler-Bennetta, *Die Nemesis der Macht*. Düsseldorf 1954, s. 481.

[7] Wersja przyjęta w literaturze od Schlabrendorffa również przez D. Mielnikowa, *op. cit.*, ss. 71-72 została ostatnio podważona przez K. J. Müllera, *Das Heer und Hitler. Armee und national-sozialistisches Regime 1933-1940*. Stuttgart 1969, s. 424, p. 11.

[8] Erich Kordt, *Nicht aus den Akten*. Stuttgart 1950; ss. 370-375; P. Hoffmann, *Widerstand...*, ss. 302-303 i tamże s. 735, przyp. 22 wskazówki do dalszej dokumentacji.

Dietlof von der Schulenburg [9], którzy stali się potem aktywnymi członkami *Kreisauer Kreis*. Otóż w maju 1940 r. Schulenburg porzucił wysokie stanowisko państwowe (*Regierungspräsident*) we Wrocławiu, jako porucznik rezerwy wstąpił do dywizji piechoty w Poczdamie, by przy nadarzającej się okazji aresztować Hitlera. Zamiar nie udał się oczywiście, bo spiskowcom trudno było dotrzeć do dyktatora. W świetle scharakteryzowanych tutaj już środków ostrożności stosowanych przez Hitlera nie dziwi to niepowodzenie. Dlatego też nie udał się podobny plan wypracowany przez kilku oficerów ze sztabu feldmarszałka Witzlebena w Saint Germain. Mieli oni zamiar w czasie parady wojskowej w Paryżu, zaplanowanej na dzień 1 maja 1941 r. zabić Hitlera za pomocą granatów ręcznych. Jednak *Führer* nie przybył wtedy do Paryża i cały plan upadł.

Tymczasem rozpoczęła się zwycięska kampania prowadzona przez *Wehrmacht* w Grecji i Jugosławii, a wkrótce potem 22 czerwca 1941 r. agresja na Związek Radziecki. W tych miesiącach nie planowano żadnych spisków. Zaostrzone, po wspomnianym już udanym zamachu w Pradze na Heydricha, środki bezpieczeństwa wokół Hitlera, czyniły wszelką akcję iluzoryczną. W każdym razie taki plan wymagał w nowych okolicznościach starannego przygotowania i sprawnych wykonawców. Po długotrwałym okresie marazmu, wyczekiwań i jałowych dyskusji znalazł się wreczcie kandydat na zamachowca, a co najmniej na organizatora spisku. Był nim potomek starego rodu pruskiego generał Henning von Tresckow, który cieszy się w historiografii opinią najbardziej zdecydowanego w tym okresie przeciwnika hitleryzmu wśród wyższych oficerów [10]. Dopiero w stalingradzkiej fazie wojny niemiecko-radzieckiej zrozumiał ten oficer, jak i wielu innych, czym jest w istocie hitleryzm i dokąd zmierzają Niemcy faszystowskie. Właśnie front wschodni stał się szkołą odrodzenia moralnego oraz dojrzewania politycznego takich, jak Tresckow, generał Walter von Seydlitz, w pewnym stopniu feldmarszałek Friedrich von Paulus, czy wreszcie, nieco później pułkownik Claus Stauffenberg. Doświadczenia wyniesione z kampanii radzieckiej doprowadziły jednych do poparcia idei Komitetu Narodowego „Wolne Niemcy" a innych, pozostałych na froncie skierowały na drogę bezpośredniej, ryzykownej rozprawy z Hitlerem.

[9] Nie mylić z długoletnim (1934 - 1941) ambasadorem niemieckim w Moskwie Friedrichem Wernerem von der Schulenburg. Obaj byli w jakimś stopniu powiązani z konspiracją i obaj zostali straceni po zamachu z 20 lipca.

[10] Przede wszystkim cytowana książka F. Schlabrendorffa stanowi pean na cześć Treskowa, ale również i inni historycy piszą pochlebnie, por. E. Zeller, *op. cit.*, s. 193 i n.; D. Mielnikow, *op. cit.*, ss. 176 - 184; K. Finker, *Stauffenberg und der 20. Juli 1944*. Berlin 1971, ss. 113 - 116. Książka B. Scheuriga, *Henning von Treskow. Eine Biographie*. Oldenburg 1973, s. 252 jest bardzo źle napisana.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1979 IZ Instytut Zachodni

Należał do nich Tresckow [11], który wcześniej, jako młody (urodzony 10 stycznia 1901 r. w Magdeburgu) oficer słynnego 9 pułku piechoty w Poczdamie, ujawniał od 1930 r. wyraźnie sympatie prohitlerowskie. Przysięga poczdamska Hitlera z 21 marca 1933 r. umocniła w nim — był on już wtedy kapitanem w Akademii Sztabu Generalnego (*Kriegsakademie*) — przekonanie, że nowy rząd narodowosocjalistyczny wybrany został właściwie [12]. Potem Tresckow regularnie awansował, brał udział w kampanii polskiej, francuskiej, aż w lecie 1941 r. w randze podpułkownika znalazł się w sztabie Armii Środek generała Fedora von Bocka, zastąpionego w grudniu 1941 r. przez feldmarszałka Hansa von Kluge.

Sposób prowadzenia wojny, a zwłaszcza wykonywanie przez *Wehrmacht* zbrodniczych rozkazów Hitlera: mordowanie oficerów politycznych armii radzieckiej [13], rozstrzeliwanie zakładników, tępienie inteligencji w podbitych krajach stanowiło niewątpliwie dla Tresckowa duże przeżycie. Nie chciał być za to wszystko współodpowiedzialny [14]. Nie znalazł jednak sojuszników ani w Bocku, ani w von Klugem, lecz w grupie młodszych kolegów, jak ppułk. Georg Schulze-Büttger (stracony 13 października 1944 r.), ppułk. Alexander Voss (popełnił samobójstwo 8 listopada 1944 r.), major Hans-Ulrich Oertzen (samobójstwo popełnił 21 lipca 1944 r.), ppułk. Bernd von Kleist, pułkownik Rudolf von Gersdorff, adiutanci Bocka, potem Klugego Karl-Hans von Hardenberg i Heinrich von Lehndorff [15]. Do tej grupy należał też porucznik Fabian von Schlabrendorff, późniejszy kronikarz czynów Tresckowa w książce *Oficerowie przeciwko Hitlerowi*.

Zapewniwszy sobie współdziałanie tak dużej grupy oficerów, Tresckow skierował Schlabrendorffa do Berlina, aby zorientował się, jak przedstawiają się perspektywy zamachu stanu i czy zapewniono już sobie przychylność W. Brytanii na wypadek zmiany reżimu w Rzeszy. Schlabrendorff rozmawiał w stolicy z czołowymi przedstawicielami konspiracji

---

[11] Twierdzenie Schlabrendorffa, jakoby Tresckow już w 1939 r. przyłączył się do opozycji (*op. cit.*, s. 29) nie znajduje potwierdzenia dowodowego nawet w książce Scheuriga.

[12] A. Leber, *Das Gewissen steht auf*. Berlin-Frankfurt am.M. 1955, ss. 138, 158; B. Scheurig, *op. cit.*, s. 54 i n.

[13] *Kommissar-Befehl. Richtlinien für die Behandlung politischer Offiziere* (dyrektywy dotyczące traktowania oficerów politycznych), *Vollmacht des Gewissens*, cz. II. Frankfurt a.M., Berlin 1965, s. 151 i n., tamże na ss. 327 - 347, dyskusja historyków na ten temat.

[14] Rozkaz ten znany był w ogólnych zarysach już 30 marca 1941 r., ale do oddziałów dotarł 13 maja 1941, por. B. Scheurig, *op. cit.*, ss. 100 - 111 (tu szeroko o negatywnej reakcji Tresckowa na ten rozkaz).

[15] E. Zeller, *op. cit.*, ss. 198 - 202 i P. Hoffmann, *Widerstand...*, ss. 312 - 315 wymieniają wiele osób, na których pomoc mógł liczyć Tresckow.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1979 IZ Instytut Zachodni

konserwatywnej i uzyskał ich zachętę do działania. Hassell uprzedził go, że tylko obalenie Hitlera — co jest sprawą wewnętrzną Niemiec — może przynieść „użyteczny pokój" (*brauchbaren Frieden*)[16]. Jednakże liczono w dalszym ciągu bardziej na feldmarszałka Witzlebena, Haldera i Brauchitscha, niż na grupę Tresckowa. Dlatego usunięcie Brauchitscha ze stanowiska dowódcy sił lądowych, które zajął 19 grudnia 1941 r. sam Hitler, stanowiło dla tych kół berlińskich przykrą niespodziankę. Chyba niezupełnie słusznie, bo Brauchitsch nie był nigdy skłonny do współpracy z konspiracją. 15 marca 1942 r. usunięty został w stan spoczynku feldmarszałek Witzleben. Pozostał zatem tylko Tresckow, który jednak nie był zdecydowany jeszcze na samodzielne działanie i dlatego pragnął pozyskać do spisku von Bocka, potem feldmarszałka von Kluge. Obaj okazali się równie oddani Hitlerowi.

Z pomocą Tresckowowi usiłował przyjść Goerdeler i w tym celu odwiedził w październiku 1942 r. w Smoleńsku sztab Armii Środek. Wierzył on, że udało mu się pozyskać von Klugego do współdziałania[17]. Nie było to wcale takie pewne — jak sądził wtedy Goerdeler — ale w tym czasie przyłączył się ostatecznie do konspiracji, wahający się dotąd generał Olbricht, szef koordynacji uzbrojenia i zaopatrzenia w sztabie armii rezerwowej w Berlinie. Olbricht wysunął nawet śmiały plan, by po pozbyciu się Hitlera przejąć przy pomocy wojsk rezerwowych władzę w państwie. W plan ten, zarysowany bardzo mgliście, został wtajemniczony Tresckow i to dodało Olbrichtowi energii do działania. Postanowił posłużyć się przy zamachu bombą zegarową, którą otrzymał z *Abwehry* staraniem wspomnianego już Gersdorffa[18].

Poczyniono dalsze przygotowania do zamachu, ale tymczasem upłynął rok 1942 zaznaczający się masowymi nalotami anglo-amerykańskimi na Niemcy oraz niepewną sytuacją pod Stalingradem. Miasto to zostało w dużej mierze opanowane przez wojska hitlerowskie w końcu października 1942 r., ale w listopadzie armia radziecka przeszła do kontrataku i oddziały pancerne okrążyły 6 armię generała Paulusa, liczącą 300 tys. ludzi. Dnia 31 stycznia Niemcy zostali zmuszeni do kapitulacji. Od tej chwili front wschodni przesuwał się już systematycznie ku zachodowi. W ten sposób zostały spełnione warunki do przeprowadzenia zamachu, bowiem Tresckow uzależniał akcję od niepowodzeń na froncie. Rzeczy-

[16] Odnotował to U. von Hassell, *Vom anderen Deutschland. Aus den nachgelassenen Tagebüchern 1938 - 1944*. Zürich 1946, ss. 232 - 233, a więc autentyczność nie podlega dyskusji.

[17] G. Ritter, *Carl Geordeler*..., s. 342; H. Graml, *Die deutsche Militäropposition vom Sommer 1940 bis zum Frühjahr 1943*, *Vollmacht*, cz. II, s. 464.

[18] Bardzo dokładny opis tych zabiegów wraz z charakterystyką rodzaju bomby zegarowej nakreślił P. Hoffmann, *Widerstand*..., ss. 322 - 325 i s. 759, przyp. 63 - 65.

wiście ludność, zwłaszcza w okręgach przemysłowych Rzeszy, poczęła coraz jawniej zdradzać zwątpienie w nieomyślność Hitlera i dały się zarazem zaobserwować pewne przejawy zmęczenia wojną. Co prawda informacje podawane w listach od żołnierzy i oficerów zamkniętych w kotle stalingradzkim nie docierały do adresatów, bo przejmowało je *Gestapo*, ale i tak wieści o rozmiarze klęski przeniknęły do Rzeszy. Słynna mowa Goebbelsa wygłoszona w berlińskim Pałacu Sportowym 18 lutego 1943 r. dolała tylko oliwy do ognia i odtąd *SD* notowała coraz częściej odgłosy sceptycyzmu i niewiary w zwycięstwo [19].

Idea, że przewrót wewnętrzny może doprowadzić do pokoju miała w tych warunkach szanse upowszechnienia się i zamachowcy nie musieliby obawiać się zarzutu zdrady oraz odrodzenia się legendy o nożu w plecy (*Dolchstosslegende*) z końca I wojny światowej. W otoczeniu Tresckowa zaplanowano zatem zaproszenie Hitlera do sztabu feldmarszałka von Kluge i zastrzelenie go podczas tej wizyty. Na przeszkodzie stanęły rzekomo skrupuły Klugego, którego uprzedzono o tym zamiarze, aby przypadkiem nie dostał się on pod kule. Kluge dowodził, że nie godzi się zabijać *Führera* i głównodowodzącego w jednej osobie, a ponadto argumentował, że należy koniecznie utrzymać front, co bez Hitlera byłoby utrudnione. Wydaje się jednak, że po prostu plan Tresckowa nie był dostatecznie opracowany i że były to raczej niewiążące rozważania.

W tym samym czasie powstał prawdopodobnie inny plan w sztabie zgrupowania generała Maximiliana Weichsa koło Charkowa. Plan zakładał aresztowanie Hitlera w czasie wizytacji oddziałów pułkownika Alexandra von Pfuhlsteina, zaufanego Canarisa i Ostera. Wykonania tego zadania podjął się generał Hubert Lanz. Jednak i tego planu nie zrealizowano, na co właściwie w literaturze nie ma rzeczowych wyjaśnień [20]. Wszak w Berlinie wszystko było już rzekomo przygotowane do puczu. Generał Olbricht traktował sprawę bardzo poważnie, ale gnębiła go jednakże myśl, że może nie udać się jednoczesne dokonanie zamachu i izolowanie kwatery głównej Hitlera, gdzie zawsze przebywali jego paladyni oraz cały sztab sił zbrojnych. Rzeczywiście ta sprawa nie była na tym etapie jeszcze rozwiązana, a tymczasem 13 marca 1943 r. Hitler przybył do Smoleńska, gdzie mieścił się w tym czasie sztab Klugego i gdzie działał Tresckow. Teraz jednak zamiast bezpośrednio dokonać zamachu, zdecydowano się na niepewny manewr z wręczeniem adiutantowi Hitlera paczki zawierającej rzekomo prezent dla generała Stieffa, a w rzeczywistości bombą zegarową, która miała wybuchnąć w czasie

[19] M. Steinert, *Hitlers Krieg und die Deutschen*. Düsseldorf—Wien 1970, s. 334 i n., zwłaszcza ss. 347 - 349.

[20] P. Hoffmann, *Widerstand*..., ss. 330 - 332, który zajmuje się w zasadzie tylko spiskami też nie dorzucił żadnych nowych elementów.

lotu do kwatery w samolocie. Bomba jednak nie wybuchła i nad podziw szybko zaniechano wykonania tego planu odwołując pucz w Berlinie. Tam zresztą nikt nie spieszył się z rozpoczynaniem przewrotu [21].

Tresckow nie zarzucił jednak zamiaru dokonania zamachu, a właśnie nadarzała się nowa sposobność. Oto jeszcze w tym samym miesiącu, w marcu 1943 r. miał odbyć się doroczny pokaz umundurowania i sprzętu wojennego w starej zbrojowni (*Zeughaus*) w alei Unter den Linden w Berlinie. Pomysł Tresckowa i jego kolegów polegał na tym, że w jednym z prezentowanych mundurów ukryje się bombę, a major Gersdorff uruchomi w odpowiednim czasie zapalnik. Po przezwyciężeniu pewnych trudności, feldmarszałek Walter Model, nie mający zresztą pojęcia o spisku, zapewnił Gersdorffowi udział w tej imprezie. Okazało się jednak, że przeznaczona do tego celu bomba nie miała dość pewnego zapalnika i po uprzednich niepowodzeniach nie chciano znów ryzykować kolejnej akcji. Nawet Oster był tu podobno bezradny i w końcu zamontowano zapalnik zastępczy. Zgodnie z planem Gersdorff udał się na wystawę, którą jednak Hitler opuścił po dwóch minutach i do zamachu nie doszło [22]. Nieudolność zaiste kompromitująca.

Na pewien czas zaprzestano tego rodzaju prób, a podjęto jedynie wysiłki w celu nakłonienia do konspiracji feldmarszałka Ericha Mansteina, zakładając niesłusznie, że Kluge jest już pozyskany dla tej idei. Do Mansteina pisywał Beck oraz Goerdeler, a Tresckow kilkakrotnie wysyłał swoich oficerów na poufne rozmowy. Jednakże poczynania te nie przyniosły efektu i jedyne co uzyskano, to zgodę feldmarszałka na objęcie stanowiska szefa *OKW* na wypadek śmierci Hitlera. Tak więc jeszcze jeden kandydat na stanowisko po przewrocie, który jednak do samego przewrotu nie chciał się w żadnym stopniu przyczynić. Zasłaniał się on koniecznością utrzymania frontu wschodniego, co bez Hitlera byłoby rzekomo utrudnione. Oczywiście całe to rozumowanie było faryzejskie, choćby w świetle jego powojennej książki *Utracone zwycięstwa* (*Verlorene Siege*) — jego zdaniem — z powodu nieudolności Hitlera.

Tresckow uświadomiwszy sobie, że nie uzyska wiele działając jedynie wśród oficerów na średnim szczeblu dowodzenia, a bez pomocy marszałków, wziął w lipcu 1943 r. dłuższy urlop zdrowotny i zamieszkawszy u krewnych w Poczdamie, przystąpił w Berlinie do konspiracji. Tutaj w sztabie wojsk rezerwowych u generała Olbrichta zbiegały się wszystkie

[21] Cały ten epizod przedstawił dokładnie F. Schlabrendorff, *op. cit.*, ss. 72 - 80. Dalszych dowodów historycy nie znaleźli i powtarzają tę wersję, por. E. Zeller, *op. cit.*, ss. 211 - 214.

[22] F. Schlabrendorff, jw., szkicuje zwięźle ten epizod i stwierdza, że nie znaleziono odpowiedniego zapalnika; P. Hoffmann, *Widerstand*... ss. 335 - 341 rozbudował wątek na podstawie informacji Gersdorffa, który potem nie próbował już żadnej akcji i przeżył wojnę. W ogóle ta kwestia budzi szereg wątpliwości.

nici konspiracji wojskowej i cywilnej z obozu konserwatywnego. Poza tym tak Tresckow, jak i Beck, Olbricht, a na pewno również wielu innych uzależniali w jakimś stopniu intensyfikację swoich poczynań w konspiracji od tego, czy uda się coś wytargować od aliantów na wypadek udanego puczu. W tej zaś sprawie trudno było zorientować się, a informacje Hassella przekazane swego czasu Treskowowi przez Schlabrendorffa nie były zbyt optymistyczne. Znany zaś postulat bezwarunkowej kapitulacji, ogłoszony przez aliantów na konferencji w Casablance w styczniu 1943 r. mógł paraliżować decyzje wyższych oficerów, którzy swoim autorytetem mieliby świadczyć o słuszności postępowania spiskowców. Liczne zresztą klęski wojsk niemieckich na wszystkich już frontach, bo nie tylko w Związku Radzieckim, ale i w Afryce nie wystarczały jeszcze generałom do przezwyciężenia wewnętrznego konfliktu, jak służyć dalej Rzeszy: z Hitlerem czy bez Hitlera. A zatem od tego, co politycy uzyskają od aliantów uzależniali generałowie, przynajmniej niektórzy, swój udział w spisku. Z kolei już pozyskani oficerowie uzależniali od tego intensyfikację swoich poczynań.

Dla przeprowadzenia sondażu w nowej sytuacji politycznej, Beck i Goerdeler posłużyli się znów Josefem Müllerem, który rokował już z aliantami za pośrednictwem kancelarii papieskiej w Rzymie przed agresją niemiecką na Francję. Teraz też zwrócono się z Berlina z poufnym memoriałem do papieża Piusa XII licząc na pośredniczenie w rozmowach z aliantami. Misja udała się o tyle, że spiskowcy uzyskali zapewnienie, że mogą liczyć na pewne względy, jeśli zmiana rządu w Rzeszy nastąpi jeszcze przed inwazją anglo-amerykańską na Zachodzie. Müller odniósł wówczas w Rzymie nawet wrażenie, że Rzesza mogłaby utrzymać swoje granice z 1937 r., co w świetle rysującej się katastrofy militarnej oraz postulatu bezwarunkowej kapitulacji, powinno być ocenione korzystnie w obozie spiskowców[23]. Ci jednak zamiast rozpocząć wreszcie realizację planu zamachu i przewrotu, przemyśliwali nad różnymi sposobami przekonania Hitlera, by oddał dowodzenie na froncie wschodnim faldmarszałkom. Mieli oni dalej kontynuować kampanię i zachowując się rozsądnie (*vernünftig*), doprowadzić do zawieszenia broni. W tym kontekście rodziły się fantastyczne pomysły, by faldmarszałkowie i generałowie, jak Kluge, Manstein, Guderian, Zeitzler (nowy szef sztabu *OKW*, następca Haldera), Olbricht, Fromm (dowódca wojsk rezerwowych w Berlinie) udali się zbiorowo do Hitlera i przedstawiwszy mu sytuację polityczną oraz militarną, zmusili do rezygnacji ze stanowiska głównodowodzącego. O usunięciu go w ogóle od wpływów w Rzeszy misja ta nie musiałaby rozstrzygać. Oczywiście i tak nikt z owych wybranych

[23] Tak też sądzi H. Graml, *Militäropposition*..., ss. 470 - 472, który opracował to zagadnienie na podstawie powojennych zeznań Müllera.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1979 IZ Instytut Zachodni

przez konspirację prominentów *Wehrmachtu* nie wyraził zgody na ten rewolucyjny krok. Oni chcieli wygrać wojnę i to z Hitlerem.

Tymczasem w opinii światowej Niemcy pogrążały się coraz bardziej moralnie, gdyż nadal masowo mordowano jeńców wojennych i przeciwników politycznych, dzień i noc dymiły krematoria w obozach koncentracyjnych, a i na frontach dopuszczano się bestialstw nie notowanych dotąd w historii ludzkości. Co prawda dokładne rozmiary tych zbrodni nie były jeszcze wówczas powszechnie znane. Dlatego alianci wzmogli wysiłek wojenny i stosując nową taktykę rozgrywania bitew, uzyskiwali coraz lepsze rezultaty. Tempo rozgrywanych batalii stało się wolniejsze, ale przewaga aliantów nad przeciwnikiem nie pozostawiła już wątpliwości, która strona wygra tę wojnę. Po Stalingradzie nastąpiła przegrana Niemców pod Tunisem (12 marca 1943 r.) a wreszcie 13 lipca 1943 r. w ogóle nastąpiła kapitulacja oddziałów niemieckich i włoskich w Tunezji, kończąc działania w Afryce północnej. Tymczasem armie radzieckie rozgromiły niemieckie zgrupowania w wielkiej ofensywie rozpoczętej 5 lipca 1943 r. pod Kurskiem i zajęły w krótkim czasie miejscowości Orzeł (Orol), Charków, Smoleńsk przekraczając granicę Dniepru. W powietrzu i na morzach przewaga aliantów była już bezapelacyjna. Dopomogła ta przewaga w lądowaniu wojsk anglo-amerykańskich na Sycylii (10 lipca 1943 r.) i w Kalabrii (3 września). We Włoszech nastąpił wobec tego przewrót, o jakim Beck i Tresckow mogli tylko w Berlinie marzyć i nowy rząd włoski marszałka Pietro Badoglio skapitulował w Cassibile wobec aliantów, a 13 października 1943 r. wypowiedział nawet wojnę Niemcom.

Te wydarzenia roku 1943 przyniosły zarazem wzmożenie terroru hitlerowskiego w Rzeszy, bo Hitler nie chciał zrezygnować z polityki utrzymania zdobyczy terytorialnych i ze swego programu *Lebensraumu*. Tak więc on sam, Himmler a również Jodl ostrzegali Niemców przed defetyzmem i wzywali dalej do wysiłku, przyrzekając ostateczne zwycięstwo. Apele rodzeństwa Scholl i ich przyjaciół pozostały bez echa, jak i odezwy lewicy społecznej, która niezmordowanie walczyła dalej o przychylność narodu dla swojej idei wolności. Była jednak stale nękana przez aparat hitlerowski i dlatego w przełomowym 1943 r. nie osiągnęła znaczniejszych efektów. Natomiast konspiracja konserwatywna przeżywała w połowie tego roku wyraźny kryzys i nawet czołowi konspiratorzy troskali się o jej egzystencję w ogóle. Miało to związek z atakiem Himmlera na *Abwehrę*, która dotąd tak sprawnie ochraniała spiskowców tego obozu przed policją hitlerowską. Niezależna od partii *Abwehra*[24] sta-

[24] *Abwehra*, czyli wywiad wojskowy była początkowo, jeszcze w 1935 r. gdy Canaris obejmował jej kierownictwo, skromnym departamentem ministerstwa *Reichswehry*. Po kilkakrotnej reorganizacji w 1938 r. stanowiła już potężną, zło-

nowiła od dawna przedmiot pożądań ambitnego Heydricha, a po jego śmierci Himmlera. A właśnie w połowie 1943 r. nadarzyła się Himmlerowi okazja podważenia pozycji dumnego Canarisa. Otóż na przełomie marca i kwietnia 1943 r. *Gestapo* wpadło na trop małej afery dewizowej w monachijskiej ekspozyturze *Abwehry*. Po wstępnych aresztowaniach i przesłuchaniach padło podejrzenie na bliskiego współpracownika Ostera, Hansa von Dohnanyi, który sam „rasowo nieczysty" wspomagał z funduszów *Abwehry* prześladowanych przez reżim Żydów. Oster, chcąc ratować kolegę z opresji sam naraził się agentom *Gestapo* i 19 czerwca musiał pogodzić się z dymisją. Równocześnie aresztowano też Müllera, który krótko przedtem prowadził rokowania w Rzymie oraz słynnego już wtedy opozycjonistę, pastora Dietricha Bonhoeffera, który z kolei przebywał z misją spiskowców w Szwecji. Cała grupa poczuła się w tej sytuacji zagrożona, choć zręczny Canaris doprowadził do kompromitacji głównego sędziego Trybunału Wojskowego, Manfreda Roedera i sprawa uległa odroczeniu.

Niemniej odsunięcie Ostera stanowiło poważny cios dla całej konspiracji, a podjęte przez Popitza w sierpniu 1943 r. rozmowy z Himmlerem, mające na celu zbadanie możliwości pozyskania tego zbrodniarza do opozycji o mało nie doprowadziły do moralnego fiaska całego sprzysiężenia[25]. Tak więc obawa o własny los, o los walącej się Rzeszy, którą chciano utrzymać przynajmniej w granicach z 1937 r., a wreszcie strach przed wkroczeniem na terytorium Rzeszy armii radzieckiej dyktował spiskowcom nierozważne nieraz posunięcia, jak właśnie to powyższe. Poza tym cały czas zarówno Beck, Goerdeler, jak i Tresckow zabiegali nieustannie o pozyskanie do spisku feldmarszałka von Kluge, jeśli już nie udało się wciągnąć do współpracy E. von Mansteina i H. Guderiana. W lecie 1943 r. przyłączył się do grupy pułkownik (od lutego 1944 r. generał) Helmuth Stieff, szef wydziału organizacyjnego *OKW*. Z jego pomocą właśnie próbowano pozyskać Klugego i uzyskano podobno nawet jego zapewnienie, że wyda odpowiednie rozkazy Frommowi, by ten wsparł spisek wojskiem rezerwowym, którego — jak wiadomo — był dowódcą. W

żoną z pięciu departamentów, prawie samodzielną instytucją podlegającą bezpośrednio szefowi sztabu *OKW*. W 1943 r. *Abwehra* liczyła około 30 tys. pracowników i dysponowała nieograniczonymi prawie funduszami dewizowymi.

[25] Popitz miał na to zgodę Olbrichta a nie wykluczone, że i Tresckowa. Jednak zdaniem P. Hoffmann (*Widerstand*, ss. 349 - 350) w ostrożnej rozmowie nie wyszedł poza ogólniki. W ogóle sprawa jest wstydliwa i dlatego wynurzenia U. Hassella, *op. cit.*, s. 332 są pełne troski. Również H. B. Gisevius, *Bis zum bittern Ende*. Zürich 1946, t. 2, ss. 220 - 222 nie bardzo wie, jak zakwalifikować ten epizod. G. Ritter, *Carl Goerdeler...*, ss. 355 - 356 dystansuje swojego bohatera od akcji Popitza, ale nie jest to wcale takie pewne, że działo się to poza Geordelerem. Surowy jest tu w ocenie D. Mielnikow, *op. cit.*, ss. 95 - 96.

tych właśnie oddziałach dostrzeżono szansę dla przeprowadzenia zamachu stanu. Z myślą o tym przygotowywano wielki plan wykorzystania starej dyrektywy operacyjnej, skrywanej pod hasłem „Walkiria".

Dyrektywa operacyjna „Walkiria" była opracowana zimą 1941/1942 przez generała Olbrichta przy współpracy Canarisa i przewidywała sposoby szybkiej mobilizacji wszystkich wojskowych jednostek znajdujących się na terenie Rzeszy, przede wszystkim wojsk rezerwowych Fromma oraz szkół oficerskich. Mobilizacja musiałaby być sprawnie przeprowadzona, gdyż była przewidywana na wypadek rozruchów wewnętrznych, których obawiano się ze strony wielomilionowej rzeszy robotników przymusowych. Nie wykluczano też desantu wojskowego nieprzyjaciela. Dyrektywę zatwierdził Hitler w 1942 r., gdy uświadomiono mu, że na terenie Rzeszy pracuje już ponad cztery miliony obcokrajowców. Uprawnienia do wywołania hasła „Walkiria" posiadał Fromm, a w terenie — poszczególni komendanci okręgów wojskowych jednak z obowiązkiem natychmiastowego zawiadomienia o tym głównodowodzącego armii rezerwowej w Berlinie. Plan operacyjny był gotów w pierwszej wersji 26 maja 1942 r., a kolejne poprawki i przeróbki polegające na wzmocnieniu siły uderzeniowej wojska rezerwowego poczyniono 13 października 1942 i 31 lipca 1943 r. Ta ostatnia wersja planu była opracowana, jak przypuszcza historyk opozycji konserwatywnej Eberhard Zeller, już z myślą o wykorzystaniu dyrektywy w celu przeprowadzenia puczu. Przewidywano uruchomienie wszystkich oddziałów w ciągu sześciu godzin od momentu podpisania alarmu. Do tych oddziałów byliby włączeni żołnierze wszystkich specjalności. Taka armia mogła posiadać dużą siłę uderzeniową i jedynie rozproszenie jednostek na całym terenie Rzeszy stanowiło mankament, bo władzę nad nimi mogliby w wypadku nieporozumienia przejąć dowódcy dalej wierni Hitlerowi. W tym celu jednak opracowano szczegółowy plan translokacji oddziałów, by mogły one sprawnie osiągnąć wyznaczony cel.

Poza zasięgiem rozkazów głównodowodzącego armii rezerwowej znajdowało się *SS*, *Waffen-SS* i policja. Dla tych jednostek przygotowanie operacji „Walkiria", jako operacji czysto wojskowej, stanowiło zupełną tajemnicę. Właśnie tu znajduje się klucz do wyjaśnienia, dlaczego wojska rezerwowe mogły być wykorzystane do dokonania przewrotu państwowego. Wszak zamiast przeciwko bezbronnym robotnikom przymusowym, którzy przy ówczesnym nasileniu terroru hitlerowskiego nie byli w stanie zorganizować żadnego powstania, można było skierować jednostki wojskowe podlegające tej dyrektywie przeciwko podporom reżimu. Opra-

[26] E. Zeller, *op. cit.*, ss. 303 - 304 w oparciu o zeznania wymuszone w śledztwie przez *Gestapo* po zamachu z 20 lipca; por. *Spiegelbild einer Verschwörung*. Stuttgart 1961, s. 160.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1979 Instytut Zachodni

cowano zatem dodatkowy plan opanowania instytucji państwowych takich, jak główne ministerstwa, rozgłośnie radiowe, komunikacja, transport i urządzenia telekomunikacyjne. We wszystkich niemal okręgach wojskowych (*Wehrkreise*) konspiratorzy berlińscy mieli swoich zaufanych ludzi [27], również listy przestępców, których należało aresztować po wywołaniu hasła, też już były przygotowane. Plan był stosunkowo prosty; należało jedynie stworzyć pozory, że to *SS* i *Gestapo* wywołały powstanie, które wojsko musi stłumić. *SS*, *Gestapo* ani nawet *SA* nie były zaś w kraju tak popularne — przynajmniej w tym czasie — by społeczeństwo poparło je w walce. Warunkiem rozpoczęcia przewrotu było jednak unicestwienie Hitlera. To zaś nie udawało się od dłuższego czasu, jeśli można oczywiście wierzyć opisom tych poczynań przedstawionym w literaturze.

Po przystosowaniu do celów przewrotu wszystkich planów skrywających się pod kryptonimem „Walkiria", spiskowcy berlińscy rozpoczęli dramatyczne poszukiwania wykonawcy zamachu na Hitlera. Początkowo brano pod uwagę, pozyskanego świeżo do spisku generała Stieffa, który miał często dostęp do Kwatery Głównej w Wilczym Szańcu. Okazało się jednak, że Stieff nie jest dość odporny psychicznie do wykonania tego odpowiedzialnego zadania. Mógłby nie wytrzymać próby nerwów i zdemaskować spisek, co się zresztą potwierdziło dnia 20 lipca 1944 r. Wtedy Tresckow i Olbricht zwrócili uwagę na przebywającego w jednym ze szpitali w Monachium pułkownika Clausa Stauffenberga. Leczył on się tam po ciężkich ranach odniesionych 7 kwietnia 1943 r.w Afryce. Stauffenberg znany był już od dawna wśród spiskowców, ale znajdował się stale jeszcze poza konspiracją.Tymczasem już od dłuższego czasu obserwowano u Clausa Stauffenberga dezaprobatę postępowania hitlerowców, ujawnioną przy różnych okazjach. Zwłaszcza barbarzyństwo na froncie wschodnim, które stanowiło wstrząs dla wielu oficerów i żołnierzy, musiało poruszyć również Stauffenberga. Wstrząsnęły nim zwłaszcza akcje wyniszczania ludności cywilnej na okupowanych terenach Polski i Związku Radzieckiego. Proces jego dojrzewania moralnego przyśpieszyły wydarzenia związane z klęską niemiecką pod Stalingradem i bezmyślne, dyktowane pychą, stanowisko Hitlera zakazujące odwrotu okrążonym armiom. Te dwa różne czynniki dotyczące polityki hitlerowskiej wobec podbitych narodów oraz wobec własnych żołnierzy, musiały wywołać w Stauffenbergu istotne przemiany w jego stosunku do narodowego socjalizmu. Dotychczas był on jednym z wielu, posłusznie wypełniających rozkazy przełożonych i rozkazujących podwładnym.

[27] E. Zeller, jw., s. 314 wymienił wszystkie 22 okręgi od Królewca po Pragę oraz podał nazwiska sprzymierzeńców spisku. Z liczby 22 komendantów uratowało się po pogromie tylko dwóch.

Karierę wojskową wybrał Stauffenberg dobrowolnie, a przejęcie władzy w Rzeszy przez Hitlera nie stanowiło dlań żadnego zaskoczenia. Niektórzy biografowie piszą wręcz, że zmianę rządu powitał nawet z uznaniem [28]. Trudno to dziś dokładnie ustalić, bo w chwili przewrotu hitlerowskiego Stauffenberg liczył dopiero 25 lat (ur. 15 listopada 1907 r.), był początkującym oficerem *Reichswehry* i po prostu nie zwrócił jeszcze na siebie uwagi, by zachowały się jakieś dokładne informacje o jego poglądach. Stauffenberg był z pochodzenia arystokratą (pełne jego nazwisko brzmiało Claus Schenk Graf von Stauffenberg) i otrzymał staranne wykształcenie oraz wychowanie. Interesował się w młodości raczej literaturą i sztuką (należał do małego grona młodzieży, utrzymującej żywy kontakt z wybitnym poetą i myślicielem tamtych lat Stefanem George, 1868 - 1933) i zaskoczył otoczenie decyzją rozpoczęcia kariery wojskowej. Wszechstronność uzdolnień spowodowała, że również w wojsku zdobył Stauffenberg uznanie. Ukończył już w okresie hitlerowskim Akademię Sztabu Generalnego i przeszedł następnie kampanię polską, kampanie na Zachodzie, brał udział w agresji na Związek Radziecki i wreszcie walczył w Afryce północnej, gdzie odniósł bardzo poważne rany. Utracił wówczas prawą rękę, oko oraz dwa palce lewej ręki. Niemniej ani on sam, ani przełożeni nie chcieli zrezygnować z talentów Stauffenberga w schyłkowym etapie wojny.

Tresckow znający Stauffenberga od 1941 r. sondował przez jakiś czas w jesieni 1942 r. możliwość jego współpracy w konspiracji, ale widocznie wynik nie był najlepszy, bo nie wtajemniczył go wówczas w spisek [29]. Niemniej w tym czasie Stauffenberg był już faktycznie w opozycji i w tym duchu prowadził bezskuteczne rozmowy z Mansteinem. Rozczarowany do feldmarszałka, przyjął bez oporów decyzję o przeniesieniu na front afrykański, dokąd udał się w lutym 1943 r. a więc w czasie kapitulacji 6 armii generała Paulusa pod Stalingradem.

W szpitalu w Monachium Stauffenberg otrzymał, chyba za sprawą Tresckowa [30], nominację na szefa sztabu Ogólnego Urzędu Wojskowego (*Allgemeines Heeresamt*) w Berlinie, a więc u Olbrichta, który był też zastępcą Fromma. Wtedy to, nie bez wpływu brata Bertholda związanego z *Kreisauer Kreis*, a zwłaszcza wuja Nikolausa Uxhulla Claus Stauffen-

[28] Tak pisał H. Foertsch, *Schuld und Verhängnis*. Stuttgart 1951, s. 22. Polemizuje z tym ujęciem E. Zeller, jw., s. 519, przyp. 19. Ch. Müller, autor najnowszej i najpełniejszej biografii Stauffenberga (wyd. 1, Düsseldorf 1970, wyd. 2 — tu cytowane — 1971) ss. 86 - 100 nie wyklucza życzliwego przyjęcia Hitlera w 1933 r., jak w ogóle przez cały korpus oficerski *Reichswehry*, ale sądzi, że wersja Foertscha nie jest naukowo udowodniona, a zatem jest bezpodstawna.

[29] Ch. Müller, *Stauffenberg*, s. 276.

[30] Domysły, ale nader przekonująco skonstruowane przez Ch. Müllera, jw., s. 294.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1979 Instytut Zachodni

berg zdecydował się na przystąpienie do konspiracji antyhitlerowskiej „by ratować Rzeszę" (*um das Reich zu retten*), jak się wyraził w rozmowie z żoną [31]. Odtąd, jeszcze w szpitalu, czy podczas rekonwalescencji w swojej posiadłości Lautlingen w Bawarii, Stauffenberg zajmował się intensywnie sprawami powstania antyhitlerowskiego. Biografowie ustalili, że nie był on zwolennikiem ogólnonarodowej insurekcji, ponieważ trudno wtedy kierować masami, ale raczej dobrze zorganizowanej konspiracji. Używał na określenie swojej akcji słowa „powstanie" (*Erhebung*), a nie „ruch oporu" (*Widerstand*). Pierwsze określenie z terminologii historycznej, nawiązywało do powstania pruskiego feldmarszałka von Gneisenau przeciwko Napoleonowi. Drugie rozwiązanie kojarzyło się Stauffenbergowi z ruchem partyzanckim na Bałkanach, którego rzekomo nie można było opanować organizacyjnie. Prawdopodobnie ze względów psychologicznych Stuffenberg wolał, by jego czyn kojarzono z osiągnięciem popularnego Gneisenaua, którego zresztą był potomkiem [32], niż z partyzantami, choć praktycznie zmierzał do uwolnienia swego narodu od dyktatury hitlerowskiej, jak oni uwalniali swoje narody od okupacji tegoż systemu.

Plany Stauffenberga, acz mgliście zarysowane, miały szeroki zasięg, dotyczyły nawet przebudowy wewnętrznej Rzeszy pohitlerowskiej. Sądził on jednak utopijnie, że nosicielami odnowy są klasy średnie oraz idee chrześcijaństwa. Dla rewolucji z 1918 r. nie miał zrozumienia, gdyż — jego zdaniem — spowodowała ona chaos wewnętrzny, a ponadto obawiał się, że z Rzeszą rewolucyjną alianci nie zechcą zawrzeć pokoju, podobnie jak z Rzeszą hitlerowską, która — w jego mniemaniu — stanowiła również wynik rewolucji 1933 r. Na tym etapie Stauffenberg nie opanował jeszcze zasad interpretacji rozwoju nowoczesnego społeczeństwa w dobie industrializacji. Odczuwał subiektywnie potrzebę i konieczność zmian, ale choć nie był reakcyjny, nie wyzbył się w ocenie zjawisk społecznych spojrzenia konserwatywnego, które w tym czasie już przezwyciężyła grupa arystokratów z *Kreisauer Kreis*. Zresztą nie na ustalaniu programów odnowy Niemiec miała polegać siła i znaczenie Clausa Stauffenberga, co z kolei stanowiło o istocie grupy Moltkego oraz powiązanego z nią już

[31] E. Zeller, *op. cit.*, s. 238; J. Kramarz, *Claus Graf Stauffenberg*, Frankfurt a.M. 1965, s. 132. Wdowa po pułkowniku Nina Stauffenberg przeżyła wraz z czworgiem dzieci wojnę i mogła dzięki temu pomóc biografom w odtworzeniu historii głównego bohatera spisku.

[32] Ch. Müller, *Stauffenberg*, ss. 149-163 uznał za właściwe poświęcić cały rozdział zatytułowany *Gneisenau, Vorbild einer „deutschen Erhebung"* tradycji, do której Stauffenberg świadomie nawiązywał. Tamże, s. 299 wniosek, że idea ruchu oporu nie odpowiadała w ogóle Stauffenbergowi i dlatego wahał się długo, czy przystąpić do konspiracji i dopiero formuła *Erhebung* pozwoliła mu przezwyciężyć wątpliwości.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1979 IZ Instytut Zachodni

wcześniej Bertholda Stauffenberga. Dlatego okres rekonwalescencji Clausa należy traktować jako etap jego duchowego rozwoju. Ważny o tyle, o ile w wyniku przemyśleń, stał się on świadomym bojownikiem konspiracji antyhitlerowskiej. Proces jego dojrzewania był dłuższy, niż u innych, ale też Stuffenberg stał się spiskowcem najbardziej zdecydowanym do działania.

Dnia 9 września 1943 r. Stauffenberg opuścił rodzinne strony, by jeszcze przed objęciem stanowiska u Olbrichta — planowanym na dzień 1 października — zapoznać się w Berlinie ze stanem konspiracji i przedyskutować techniczne szczegóły zamachu stanu. Zamieszkał tu u swego brata Bertholda, zatrudnionego w wydziale prawnym Głównego Dowództwa Marynarki (*OKM*). Poprzez niego i poprzez kuzynów Yorcka von Wartenburgu oraz Caesara Hofackera, znalazł się od razu w centrum konspiracji konserwatywnej, która nie mogła pochwalić się, jak dotąd, żadną udaną akcją. Jedynie plan „Walkiria", opracowany w ostatniej wersji przez Olbrichta w sierpniu 1943 r. rokował pewne nadzieje. Z tajnikami tego planu zapoznał Stauffenberga, Tresckow i wspólnie podjęli też pracę nad przygotowaniem tajnych rozkazów, które miały być wydane z chwilą unicestwienia Hitlera. Jeden z owych rozkazów opracowywanych, we wrześniu 1943 r. brzmiał: „Führer Adolf Hitler nie żyje" (*Der Führer Adolf Hitler ist tot*) i dalej:

„Pewna klika pozbawionych skrupułów działaczy *NSDAP*, wyzyskując ciężką sytuację na froncie, podjęła próbę opanowania władzy dla swoich egoistycznych celów. Aby temu przeszkodzić, rząd Rzeszy dla utrzymania prawa i porządku, ogłasza stan wyjątkowy i przekazuje władzę wykonawczą osobom podpisanym pod niniejszym rozkazem" (czyli feldmarszałkowi Witzlebenowi).

Praktycznie miał ją jednak chwilowo sprawować głównodowodzący wojsk rezerwowych a na terytoriach wschodnich zajętych przez Rzeszę (*in den besetzten Ostgebieten*), w Danii, w Norwegii, na Zachodzie, we Włoszech oraz na Bałkanach, poszczególni dowódcy tamtejszych garnizonów [33]. Drugi rozkaz, już tajny, miał być skierowany tylko do dowódców wojskowych; zawierał konkretne polecenia wykonawcze, w świetle których fikcja legalności przejęcia władzy nie dałaby się ukryć. W tym dokumencie zamieszczono polecenie aresztowania wszystkich ministrów hitlerowskich, *Gauleiterów*, funkcjonariuszy *SS*, policji, *NSDAP* i to na wszystkich szczeblach hierarchii państwowej. Oczywiście akcja miała objąć kierownictwo obozów koncentracyjnych, jednak z zaleceniem powstrzymania więźniów przed jawnymi demonstracjami. W razie oporu ze strony *SS*, spiskowcy przewidywali bezwzględną rozprawę i przygotowa-

[33] Te dane według *Spiegelbild einer Verschwörung*, ss. 24 - 25, 65 - 69.

li w tym celu dalsze, szczegółowe rozkazy. Byli zdecydowani nie cofnąć się przed krwawym zlikwidowaniem oporu, jak ustalili potem hitlerowscy sędziowie śledczy [34].

Bardzo szczegółowo opracowano również plany zajęcia centralnych redakcji w Berlinie, radiostacji w stolicy oraz w terenie. Wszystko to miało nastąpić już niemal w pierwszych minutach po wywołaniu hasła „Walkiria" przy równoczesnym odcięciu od świata zewnętrznego Kwatery Głównej. Zniszczenia tamtejszych urządzeń radiowych miał dokonać szef łączności gen. Erich Fellgiebel. Również gen. Alexander Falkenhausen w okupowanej Belgii i gen. Karl von Stülpnagel we Francji gotowi byli wykonać rozkazy spiskowców, firmowane przez faldmarszałka Witzlebena. Beck i Goerdeler pragnęli koniecznie pozyskać chwiejnego w dalszym ciągu von Klugego, ale okazało się to trudne, a 12 października 1943 r. feldmarszałek uległ poważnemu wypadkowi. Ponadto Tresckow nie powrócił już do sztabu von Klugego, lecz poszedł na front, jako dowódca pułku piechoty w zgrupowaniu dowodzonym przez Mansteina.

Ważniejszą, nie załatwioną do końca sprawą pozostawało pozyskanie generała Fromma, głównodowodzącego wojsk rezerwowych, jedynego uprawnionego do podpisania rozkazu „Walkiria", który to rozkaz uruchamiał dyrektywę ,ukrytą w tym oficjalnym planie działania na wypadek rozruchów w kraju. Po pierwszych sondażach trzeba było zrezygnować z udziału Fromma i rozkaz miał w jego zastępstwie podpisać Olbricht, lub też podpis miał być sfałszowany. Jednak sprawa ta nie była całkowicie rozstrzygnięta, co potem odbiło się fatalnie na wykonaniu zamachu stanu.

Stale jeszcze nie znaleziono wykonawcy zamachu w Kwaterze Głównej. Tresckow przed odjazdem na front przekazał Stauffenbergowi posiadane środki wybuchowe. Ten z kolei oddał je Stieffowi, ale nie liczył się z możliwością dokonania przez niego zamachu ze względów już tu wspomnianych. Również indagowany przez Stauffenberga kilkakrotnie pułkownik Joachim Meichssner nie dał się wciągnąć do tej ryzykownej akcji [35]. Gotów był natomiast do działania kapitan Axel Bussche. Przygotował on nawet zamach niezwykle starannie od strony technicznej, ale w styczniu 1944 r. Bussche został ranny, trzeba było zrezygnować z jego udziału w akcji [36]. Kolejnym kandydatem na zamachowca był porucznik

---

[34] Tamże, s. 41; Ch. Müller, jw., dosłownie: „Bei Weigerung oder Widerstand ist der SS-Führer zu erschiessen, die Wache zu entwaffnen und die Entwaffnung der gesamten Truppe zu erzwingen".

[35] *Spiegelbild einer Verschwörung*, ss. 89 - 90; P. Hoffmann, *Widerstand*, ss. 379 - 380.

[36] E. Zeller, *op. cit.*, ss. 333 - 336; najobszerniej wszakże P. Hoffmann, jw., ss. 381 - 387.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1979 IZ Instytut Zachodni

Heinrich von Kleist, syn Ewalda, współpracującego z Beckiem już w 1938 r. Sprawa nie wyszła jednak poza stadium rozmów i niektórzy spiskowcy sądzili, że właściwie Rzesza jest już pokonana i mowy nie ma o znośnym pokoju. Trzeba zatem zarzucić wszelkie plany przewrotu, aby ci, którzy wojnę rozpoczęli zbierali teraz jej owoce.

Rzeczywiście pod koniec 1943 r., kiedy to wciągnięci zostali kolejno do spisku w celu wykonania zamachu Meichssner, Bussche i Kleist (junior) i gdy Stuffenberg poszukiwał nowych kandydatów do podłożenia bomby w schronie Hitlera [37], sytuacja na froncie mogła wywoływać wśród spiskowców wątpliwości, co do celowości opozycji. Sytuacja ta nie wróżyła Niemcom już nic dobrego. Co prawda we Włoszech wojska niemieckie pod dowództwem generała Alberta Kesselringa utrzymywały się na wyznaczonej linii obrony. Niemcy przejęły nawet okupację obszarów, pozostających dotąd we włoskiej sferze wpływów na Bałkanach, w Jugosławii, Albanii i Grecji. Alianci nie przewidywali na razie inwazji w zachodniej Francji, ale wszystko to było złudzeniem stabilizacji i w niczym nie przeszkadzało armiom radzieckim w ich pochodzie w kierunku granicy Rzeszy. Pod koniec lata 1943 r. Rosjanie znajdowali się w ofensywie na całym froncie wschodnim i zajęli kolejno: 4 sierpnia Orzeł, 23 Charków, 23 września Połtawę, a 25 Smoleńsk. Dnia 6 listopada wojska radzieckie wkroczyły do Kijowa, a do końca roku zdobyły Żytomierz. Niemcy utrzymywali się jeszcze na Krymie, ale to powiększało jeszcze bardziej ich straty. Przy tym została przegrana definitywnie pod koniec 1943 r. bitwa o Atlantyk i alianci mogli odtąd już bez żadnych przeszkód rozwijać na wielką skalę bombardowanie obszarów Rzeszy.

Po konferencji w Teheranie (27 listopad - 2 grudzień 1943 r.) Stalin, Roosevelt i Churchill uzgadniali zagadnienia strategiczne ostatniej fazy wojny: czy oddziały anglo-amerykańskie mają lądować na Bałkanach, czy też raczej we Francji. O obronie przed Niemcami nie było już w ogóle mowy na tym etapie, a zatem i o jakichkolwiek ustępstwach na wypadek wewnętrznych przeobrażeń w Rzeszy. Dyskutowano co prawda na temat bezwarunkowej kapitulacji, ale ostatecznie pozostawiono w mocy ten wcześniejszy postulat.

Tymczasem w Berlinie, wyznaczony przez cywilne kierownictwo konserwatywnej konspiracji Goerdelera, Becka i Hassella do przeprowadzenia technicznej strony zamachu stanu, Stauffenberg zaczął wykazywać zainteresowanie również stroną polityczną spisku. U znajomych poznał

---

[27] W grudniu miał namawiać ponownie Stieffa, ale bezskutecznie. Również wersja, że sam zamierzał wykonać wówczas to zadanie, zastępując Olbrichta na konferencji w Kwaterze Głównej nie znajduje, jak i poprzednio, potwierdzenia, por. Ch. Müller, *Stauffenberg*, ss. 362 - 364.

w listopadzie osobiście Hassella i Popitza [38], a następnie — dzięki pomocy Schulenburga — dalszych prominentów z tej grupy. Oczywiście był też w stałym kontakcie z *Kreisauer Kreis*, która to grupa, jak wiadomo, nie popierała idei zamachu stanu, jak i nie aprobowała koncepcji politycznych Goerdelera ze względu na ich konserwatyzm. Zapewne była to przyczyna zainteresowania się Stauffenberga tym programem politycznym, dyskutowanym potem najczęściej ze wspomnianym tutaj już działaczem socjaldemokratycznym Juliusem Leberem [39] oraz Leuschnerem, a także przywódcą katolickich związków zawodowych Jacobem Kaiserem [40].

Te dyskusje pozwoliły Stauffenbergowi ocenić krytycznie programy obu ugrupowań konserwatywnych. Nie ukrywał on potem swojej dezaprobaty reakcyjnych wyobrażeń Goerdelera, ale w wyniku rozmów ze wspomnianymi przywódcami socjaldemokratycznymi, musiał stwierdzić, że lewica nie pragnie bynajmniej wysuwać się na czoło we władzach państwowych po udanym przewrocie. Hamulcem były dla niej wydarzenia 1918 r. oraz późniejsza legenda o zdradzie *SPD*. Nie chciano tego powtarzać przez eksponowanie się na wysokich stanowiskach i dlatego Leber nie chciał zajmować po przewrocie urzędu kanclerza państwa, choć mu to proponowano. Pozostawał zatem Goerdeler, któremu jednak Strauffenberg nie ufał. Przede wszystkim przyszły kanclerz nie aprobował planu zamordowania Hitlera i ciągle jeszcze naiwnie wierzył że można go przekonać do zmiany polityki, a ponadto Goerdeler był tak gadatliwy, że mogło to stanowić poważne niebezpieczeństwo dla całej akcji. Z kolei Goerdelera irytował fakt, że Stauffenberg zamiast zająć się zamachem stanu, miesza się do polityki, dotąd domeny starej gwardii konspiratorów. Łączyły ich jednak wspólne poglądy na aktualną i przyszłą politykę zagraniczną. Obaj wierzyli, nawet jeszcze w styczniu 1944 r. a zatem już po konferencji aliantów w Teheranie, że nowemu, pohitlerowskiemu rządowi uda się zawrzeć separatystyczny pokój z zachodnim przeciwnikiem. Tej naiwnej wiary już znacznie wcześniej nie podzielał Leber i nie widział szans na żaden pokój, poza kapitulacją i zdanie się na łaskę i niełaskę zwycięzców. Stauffenberg dopiero w połowie 1944 r. uświadomił sobie tę prawdę. Przedtem konsultował się jeszcze kilkakrotnie z Trottem zu Solz, który jednakże również stał się sceptykiem i zbliżał się w swoich zapatrywaniach do poglądów Lebera. Twierdził więc w rozmowach ze Stauffenbergiem, że konspiracja

---

[38] Wzmianka u U. Hassella, *op. cit.*, s. 347; por. też J. Kramarz, *op. cit.*, s. 141.

[39] G. van Roon, *op. cit.*, s. 208; J. Kramarz, jw., s. 136; najobszerniej Ch. Müller, jw., s. 369 i n.

[40] E. Nebgen, *Jacob Kaiser*, Zweite Auflage. Stuttgart 1970, ss. 173 - 174

nie może liczyć na żadne względy W. Brytanii, ani Stanów Zjednoczonych [41]. Kolejne, ostatnie już sondaże Trotta w Szwecji oraz w Szwajcarii w maju 1944 r. [42] pogłębiły jeszcze to przeświadczenie.

W tym kontekście zupełnie niezrozumiały wydaje się program sformułowany w maju 1944 r. przez Goerdelera, zawierający warunki podjęcia przez opozycję rozmów z aliantami po udanym zamachu. W tym programie [43] postulowano natychmiastowe przerwanie bombardowań, zaniechanie planu inwazji i okupacji Rzeszy i w ogóle przerwanie działań wojennych na Zachodzie, a kontynuowanie ich wspólnie na Wschodzie. Goerdeler postulował dalej uznanie granic Rzeszy według stanu z 1914 r. z przyłączonymi ponadto obszarami Austrii i Sudetów. Alzacja i Lotaryngia miała uzyskać autonomię, ale południowy Tyrol, stanowiący przed 1915 r. obszar austriacki miał przypaść Niemcom. Nowy rząd niemiecki miał uzyskać ponadto prawo osądzenia zbrodniarzy hitlerowskich, by w ten sposób odzyskać honor i szacunek świata (*Ehre und Achtung*). Oczywiście ten program pozostał na papierze, bo gdyby nawet spiskowcy uzyskali jeszcze kontakt z aliantami — co im się jednak nie udało — postulaty te nie były do przyjęcia, nawet przez największych sympatyków opozycji antyhitlerowskiej.

Wkrótce potem, 4 czerwca 1944 r. Amerykanie zajęli Rzym, a 6 czerwca rozpoczęła się inwazja wojsk amerykańskich, brytyjskich i holenderskich w Normandii. Słynny Wał Atlantycki, opiewany przez propagandę hitlerowską, okazał się w rzeczywistości znacznie słabszy i Niemcy, mimo posiadanych na tym froncie 60 dywizji dali się zaskoczyć. Wycofanie się z wybrzeży atlantyckich było nieuniknione.

W takiej sytuacji konspiracja antyhitlerowska straciła już wszelką nadzieję na korzystny pokój i plan zamachu stanął pod znakiem zapytania. Nawet Stauffenberg zwątpił wtedy, czy uda się jeszcze powstrzymać aliantów przed okupowaniem Niemiec i czy wobec tego podejmować jeszcze próby zamachu.

Te wątpliwości rozproszył Treskow, który był przekonany, że należałoby działać bez względu na okoliczności, przede wszystkim dlatego, aby dać świadectwo istnienia w Rzeszy opozycji antyhitlerowskiej [44]. Wówczas to Stauffenberg postanowił sam dokonać zamachu na Hitle-

[41] Ch. Müdler, *Stauffenberg*, ss. 380 - 381.

[42] Ch. Sykes, *Adam von Trott, Eine deutsche Tragödie*. Düsseldorf 1969, ss. 350 - 355 o rokowaniach z dyplomatami brytyjskimi w Szwecji w połowie marca 1944 r. oraz tamże, ss. 358 - 360 pobyt w Szwajcarii i spotkanie z Elisabeth Wiskeman, wybitnym historykiem brytyjskim.

[43] *Spiegelbild einer Verschwörung*, ss. 126 - 127; P. Hoffmann, *Widerstand*, s. 750 pełna wersja.

[44] F. Schlabrendorff, *op. cit.*, cytuje zapamiętane słowa Treskowa, które potem cytowano w licznych opracowaniach.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1979 IZ Instytut Zachodni

ra, choć ten zamiar dojrzewał w nim już od dłuższego czasu. Teraz jednak nastąpił przełom, gdy Treskow uświadomił mu motyw etyczny czynu, niezależny od strony praktycznej przedsięwzięcia. W tych to kategoriach ocenia się w ogóle, choć niezupełnie słusznie, całą działalność Stauffenberga. W rzeczywistości, nawet po rozpoczęciu inwazji i mnożących się zwycięstwach aliantów na lądzie, Stauffenberg nie kierował się bynajmniej motywami etycznymi podtrzymując plan zamachu. Mimo chwil zwątpienia, dalej wierzył, że po zmianie rządu, uda się Rzeszy skłonić aliantów do pewnych ustępstw. 20 czerwca został on szefem sztabu w dowództwie wojsk rezerwowych, a zatem u Fromma, zaś jego miejsce u Olbrichta w *AHA* zajął inny spiskowiec pułkownik Albrecht Mertz von Quirnheim. Zmiana stanowiska ułatwiała Stauffenbergowi dostęp do Kwatery Głównej, a więc do Hitlera. Teraz chyba pułkownik powziął ostateczną decyzję, że to on właśnie dokona zamachu.

Należało się spieszyć z akcją i z tego względu, że 12 czerwca został aresztowany przez *Gestapo* jeden z wtajemniczonych w planowany zamach pułkownik Staehle, a podczas śledztwa wypytywano go o Goerdelera. Całej opozycji konserwatywnej groziło zatem niebezpieczeństwo dekonspiracji. Ponadto dochodziło coraz częściej do nieprzyjemnych spięć, gwałtownych polemik i wzajemnych oskarżeń o nieudolność. Zwłaszcza sugestie Lebera wysunięte na spotkaniu 16 czerwca, by w programie politycznym opozycja zrezygnowała z pretensji do Alzacji i Lotaryngii oraz z Sudetów, wywołały protest Goerdelera. Tymczasem Leber nie poprzestał na tych postulatach i zażądał zgody grupy na nawiązanie kontaktów z berlińskimi władzami *KPD* oraz z Komitetem Narodowym „Wolne Niemcy". Chodziło mu o pozyskanie lewicy do współpracy w pohitlerowskiej Rzeszy [45]. Goerdeler protestował, choć już po inwazji aliantów stracił całkowicie zainteresowanie konspiracją, gdy uświadomił sobie, że nie zrealizuje w nowych warunkach programu odbudowy „wielkich Niemiec". Dlatego po tym spotkaniu wyjechał po prostu na kurację, odsuwając się w ten sposób od konspiracji. Leber został 4 lipca aresztowany po spotkaniu z przedstawicielami *KPD* nie zdoławszy zmienić dotychczasowego kierunku politycznego grupy.

Ośrodek konspiracji tworzył odtąd niewątpliwie Stauffenberg, który w ciągu ostatniego półrocza wciągnął do niej sporą liczbę młodszych oficerów i pozyskał też do spisku znajdujących się jeszcze na wolności rozbitków z *Kreisauer Kreis*. Nim przystąpił jednak do wykonania zamachu, podjął jeszcze próbę nawiązania kontaktu z głównodowodzącym

---

[45] *Spiegelbild einer Verschwörung*, ss. 118, 179, 206, 212 i 501 wypowiedzi różnych więźniów, głównie Leuschnera i Goerdelera; por. też, G. Ritter, *op. cit.*, ss. 284 - 286 opracowanie powyższych zeznań.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1979 IZ Instytut Zachodni

armii amerykańskiej generałem Dwight Eisenhowerem. Wysłał w tym celu do Madrytu Otto Johna, zaufanego pracownika *Lufthansy*, by poprzez tamtejszego *attaché* wojskowego wysondować szanse i warunki zawieszenia broni na Zachodzie. Indagowany *attaché* nie poczynił jednak Johnowi żadnych obietnic [46]. Podobnie nie powiodła się ostatnia próba Trotta podjęta w Sztokholmie w lecie 1944 r., choć w napisanym wówczas memoriale (nie odnalezionym po wojnie) spiskowcy rezygnowali już nawet z Prus Wschodnich na rzecz Polski, jako rekompensaty za zbrodnie oraz, wbrew stanowisku Stauffenberga, z pozostawienia przy Rzeszy Austrii [47].

Trott i Stauffenberg zajmowali dalej nieprzejednane stanowisko wobec Związku Radzieckiego i dlatego również nie mogli pozyskać poparcia mocarstw zachodnich, lojalnych wobec wschodniego sojusznika. Oczywiście również spiskowcy z tego obozu konserwatywnego dyskutowali sprawę zwrócenia się o uznanie nie na Zachód, lecz na Wschód. Leber spotkał się wówczas, 22 czerwca z kierownictwem berlińskim *KPD* za wiedzą Stauffenberga, ale ani z dyskusji nie wyciągnięto praktycznych wniosków, ani współpraca z *KPD* nie rozwinęła się [48]. Zresztą oferta konserwatystów pod adresem lewicy czy Związku Radzieckiego nie miałaby w tym czasie większych szans powodzenia, bo upadek Rzeszy był wtedy już zbyt oczywisty i nie zachodziła potrzeba dzielenia się owocami zwycięstwa z tymi, którzy długo, nazbyt długo, służyli wiernie zbrodniczemu systemowi hitlerowskiemu.

Pod koniec czerwca 1944 r. spiskowców ogarnęła już panika i nawet tacy, wahający się dotąd oficerowie, jak główny kwatermistrz, generał Eduard Wagner, generał Fritz Lindemann, czy generał Stieff wyrażali obawy, że armia radziecka może wkroczyć lada dzień na tereny Rzeszy, a zamach ciągle jeszcze jest odkładany. Z ulgą przyjęli więc decyzję Stauffenberga, że to on sam dokona tego czynu, bez względu na niesprzyjające okoliczności, w których znalazły się Niemcy. Dnia 3 lipca

---

[46] Po wojnie indagowali w tej sprawie Otto Johna, J. Wheeler-Bennett, *op. cit.*, s. 516 oraz H. Fraenkel, R. Manvell, którzy w swojej pracy *Der 20. Juli*. Berlin—Frankfurt a.M. 1964, ss. 227-230 publikują sprawozdanie Johna, gdzie w pierwszym akapicie informuje on, że do Madrytu udał się na życzenie Stauffenberga.

[47] J. Kramarz, *op. cit.*, s. 178; Ch. Sykes, *op. cit.*, ss. 363-367 obszernie o podróży Trotta do Sztokholmu, ale nie dość krytycznie, co wytyka mu słusznie Ch. Müller, *Stauffenberg*, ss. 586, przyp. 31 i 412-413.

[48] Zarówno D. Mielnikow, *op. cit.*, ss. 178-186, jak i K. Finker, *Stauffenberg*, ss. 224-247 stanowczo przeceniają sympatie Stauffenberga, Trotta i Yorcka do Komitetu „Wolne Niemcy" i wyciągają wnioski nie wytrzymujące krytyki naukowej, por. Ch. Müller, jw., ss. 586-587 przyp. 51; por. też P. Hoffmann, *Widerstand*, ss. 292-293.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1979 IZ Instytut Zachodni

dostarczono mu środki wybuchowe brytyjskiej proweniencji, przygotowano ochronę lotniska Tempelhof, by po zamachu w Kwaterze Głównej mógł on bezpiecznie powrócić do Berlina. Fellgiebel zapewniał odcięcie Wilczej Jamy od świata zewnętrznego, co nie powinno mu sprawiać trudności, gdyż pełnił tam funkcję szefa łączności. Wszystko zależało zatem już tylko od terminu wezwania Stauffenberga do Hitlera.

Pierwsza sposobność nadarzyła się 6 lipca w kwaterze Hitlera w Berchtesgaden, ale Stauffenberg nie wykorzystał tej szansy, ponieważ — jak to się tłumaczy w literaturze — nie byli obecni na naradzie Himmler, ani Göring. Ponowne wezwanie przypadło na dzień 11 lipca. W Berlinie poczyniono w związku z tym pewne przygotowania do przejęcia władzy, ale miały one raczej charakter próbny, bo w literaturze są na ten temat zaledwie drobne wzmianki. Można więc stąd wnioskować, że zamach nie był na ten dzień planowany, choć pisano nieraz, że odwołano akcję dlatego, że znów nieobecny był na naradzie Himmler [49].

Zaczęły się więc znów burzliwe dyskusje na temat aktualnej sytuacji strategicznej Rzeszy. Zaogniły ją wieści przywiezione przez kuzyna Stauffenberga, Caesara von Hofackera od Rommla z frontu zachodniego, że Niemcy mogą się tam bronić skutecznie jeszcze najwyżej 2 - 3 tygodnie. Front wschodni rozpadał się już zupełnie. Wtedy to dopiero emerytowany generał Beck zadecydował, że po udanym przewrocie trzeba będzie rozpocząć natychmiast i to równocześnie rokowania pokojowe tak w Londynie, jak i w Moskwie [50]. Oczywiście były to iluzje, że opozycja znajdzie chętnych do rokowań, ale sam fakt warto odnotować, że już nie tylko Zachód, ale i Wschód był brany pod uwagę.

Tymczasem dnia 15 lipca Stauffenberg został znów wezwany do Kwatery Głównej w Wilczej Jamie koło Kętrzyna. Kwatera ta była rozbudowywana od 1941 r. i w 1944 r. tworzyła już cały labirynt betonowych bunkrów i drewnianych baraków ułożonych w kilku poziomach. Hitler urzędował w tzw. strefie I, oczywiście najbardziej strzeżonej i opasanej kilku dodatkowymi rzędami zasieków z drutu kolczestego. Cały teren wokół był zaminowany, a kilka bram prowadzących do środka było tak strzeżonych, że żadna niepowołana osoba z zewnątrz nie miała szans na ich przekroczenie. Narady dzienne odbywały się jednak w drewnianym baraku lekko tylko zabezpieczonym. Posiadał ten barak dużą salę konferencyjną o wymiarach 5 na 12 metrów. Na środku ustawiony był masywny, dębowy stół około pięć metrów długi.

---

[49] Na ogół historycy powtarzają te same wersje, więc odsyłacze są tu zbędne. W każdym razie najobszerniej opracował to P. Hoffmann, *op. cit.*, ss. 461 - 463.

[50] Informacje zaczerpnięte z ustaleń *Gestapo* w śledztwie, *Spiegelbild einer Verschwörung*, ss. 136, 409.

Tym razem Stauffenberg udawał się do Kwatery Głównej wraz ze swoim szefem generałem Frommem, który właściwie do konspiracji nie należał, a wiedział jedynie co nieco o jej istnieniu. Obecność Fromma krępowała chyba ruchy Stauffenberga. W każdym razie do zamachu tego dnia znów nie doszło. Oto po wylądowaniu w Kętrzynie obaj oficerowie udali się do Keitla, by potem wspólnie pójść na naradę do Hitlera zaplanowaną na godzinę trzynastą. Konferencja przebiegła sprawnie, ale dlaczego i tego dnia Stauffenberg zrezygnował z zamachu nie zostało wyjaśnione. Co prawda nie było na naradzie ani Himmlera, ani Göringa, ale to nie stanowiło już warunku rozpoczęcia przewrotu, ponieważ mieli oni być potem unieszkodliwieni. A zatem zawiodły Stauffenberga nerwy [51]. A tymczasem Olbricht poczynił w Berlinie pewne przygotowania do wywołania hasła „Walkiria". Nie czynił tego jednak chyba zbyt spiesznie, bo stosunkowo łatwo odwołał wydane już rzekomo rozkazy, motywując, że było to tylko ćwiczenie. Na Bendlerstrasse zebrało się jedynie małe grono oficerów współpracujących z konspiracją, jak wojskowy komendant Berlina Paul von Hase, porucznik Ewald von Kleist, Ludwig von Hammerstein oraz Yorck z *Kreisauer Kreis*. Zbierano się zresztą w tym zespole tak często, że i to spotkanie nie musiało wiązać się bezpośrednio z akcją „Walkiria". Nie wiadomo wszak, co tego dnia robili najważniejsi organizatorzy spisku Beck, Goerdeler i Witzleben, którzy mieli wygłosić przez radio odezwy do ludności. A więc dzień 15 lipca nie miał stanowić daty przełomowej.

Tego dnia wieczorem w gronie oficerów dyskutowano znów sytuację międzynarodową, szanse rokowań z aliantami, stan sił zbrojnych Rzeszy itp. Ciągle jeszcze łudzono się, że uda się nawiązać współpracę ze Stanami Zjednoczonymi i W. Brytanią przeciwko Związkowi Radzieckiemu [52]. W każdym razie po aresztowaniach Lebera i Leuschnera oraz po śmierci Mierendorffa nie było już w tej grupie konserwatystów, zdecydowanych zwolenników nawiązania porozumienia ze Związkiem Radzieckim lub przynajmniej równoczesnego sondowania opinii na Zachodzie i na Wschodzie (poza Beckiem). Wszystko to były jednak rozważania teoretyczne.

Powodem zaniepokojenia wśród konspiratorów była wiadomość, że

[51] Ch. Müller, *Stauffenberg*, ss. 449 - 450 przyjmuje wyjaśnienie Bertholda Stauffenberga, że Claus, jego brat, nie brał udziału w drugiej części posiedzenia u Hitlera, kiedy to miał zamiar podłożyć bombę; tamże, ss. 533 - 535, przyp. 141 - 142 również inne okoliczności. Por. też E. Zeller, *op. cit.*, ss. 371 - 373. F. Schlabrendorff, *op. cit.*, s. 141 jest bardzo nieścisły, podobnie K. Finker, *op. cit.*, s. 278.

[52] Tu wszyscy historycy powołują się na zeznania oskarżonych w procesie po zamachu lipcowym, *Spiegelbild einer Verschwörung*, ss. 56 - 57, 91 - 92, 110 - 111, 136 i 175.

Gestapo śledzi od pewnego czasu Goerdelera i wydany jest nawet już rozkaz aresztowania go. Goerdeler zdołał wyjechać z Berlina, ale nie uspokoiło to spiskowców. Ponadto feldmarszałek Rommel, cieszący się wielkim autorytetem wśród społeczeństwa niemieckiego, na którego udział w przewrocie poważnie liczono, uległ 17 lipca wypadkowi. Z ulgą przyjęto więc zapewne wiadomość, że Stauffenberg ma stawić się ponownie w Kwaterze Głównej dnia 20 lipca.

W tym momencie przystąpiono w sztabie wojsk rezerwowych przy Bendlerstrasse do przygotowania zamachu stanu i przejęcia władzy. Dnia 19 lipca generał Olbricht polecił pełną mobilizację. Zaalarmowano tegoż dnia feldmarszałka Witzlebena i komendanta Berlina von Hase oraz sprawdzono stan połączeń telefonicznych z dowództwami poszczególnych okręgów wojskowych (*Wehrkreise*), za co był odpowiedzialny porucznik von Haeften. Swoją gotowość do współdziałania ze spiskowcami potwierdził tegoż dnia główny kwatermistrz Wagner, a także generał lotnictwa Lindemann i wspominany tu już Stieff, szef wydziału organizacyjnego w Naczelnym Dowództwie Wojsk Lądowych. Stauffenberg zapewnił sobie u Wagnera samolot na powrót z Kętrzyna do Berlina po dokonaniu zamachu. Nie było zatem już odwrotu, choć w dalszym ciągu duża część spiskowców była przeciwna uśmierceniu Hitlera. Ciągle jeszcze marzyło się niektórym z nich, że feldmarszałkowie przeciwstawią się dyktatorowi, przedstawią mu beznadziejność sytuacji, ostatecznie aresztują go i rozpoczną rokowania z aliantami. Tymi poglądami Goerdeler zaraził wielu ze swego otoczenia. Stauffenberg również nie przystępował do zamachu bez wahań i wątpliwości. I on również łudził się długo, że może uda się jakoś wybrnąć z kryzysu, aż wreszcie uświadomił sobie, że nie ma żadnego, innego wyjścia. Przynajmniej póki żyje Hitler. Przed zamachem przeżywał załamania, ale ostatecznie, nie bez wpływu Tresckowa, zwyciężył w nim imperatyw moralny, że musi udowodnić światu istnienie w hitlerowskiej Rzeszy przynajmniej kilku sprawiedliwych.

Owego pamiętnego dnia, 20 lipca 1944 r.[53] Claus von Stauffenberg udał się wcześnie rano na lotnisko Rangsdorf, by stąd w towarzystwie Stieffa i Haeftena, polecieć do Kętrzyna. Haeften zaopiekował się teczką z ukrytą w niej hexonitową bombą z bezgłośnym zapalnikiem che-

[53] Wydarzenia tego jednego tylko dnia omówił P. Hoffmann, *op. cit.* na ponad 150 stronach (ss. 466 - 600) uzupełnionych jeszcze 433 przypisami (ss. 809 - 859). Zamknął w ten sposób badania nad tą kwestią, usuwając w cień wszystkie opracowania poprzedników, które zresztą bardzo sumiennie wykorzystał. Ch. Müller, *Stauffenberg*, ss. 478 - 508 mógł zatem oprzeć się już tylko na opracowaniu Hoffmanna i jedynie skorygować lub nawet tylko streścić niektóre fragmenty. Te dwie książki są zatem podstawą opracowania tego zarysu wydarzeń z 20 lipca 1944.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1979 IZ Instytut Zachodni

micznym. Należało jedynie nacisnąć zapalnik poczym kwas przeżerał drucik iglicy, która uderzając w spłonkę powodowała wybuch. Tę ciężką teczkę Haeften miał oddać Stauffenbergowi dopiero przed rozpoczęciem konferencji, gdyż ten miał jedyną rękę zajętą materiałami sztabowymi. Na miejscu już w Wilczym Szańcu, spiskowcy dowiedzieli się, że narada odbędzie się nieco wcześniej, gdyż o godzinie 14,30 miał przybyć z wizytą Mussolini. Ostatecznie zwołano konferencję o 12,30 w znanym już Stauffenbergowi baraku. Krótko przed tą godziną obaj spiskowcy (Stieff udał się do swojego sztabu) wymienili zawartość teczek i Stauffenberg uruchomił mechanizm bomby, która miała wybuchnąć z opóźnieniem dziesięciominutowym.

Narada właśnie się zaczęła, gdy Stauffenberg wraz z towarzyszącymi mu oficerami Walterem Buhle i Ernestem Johnem spiesznie wkroczyli do sali. Obecni tam już byli, poza Hitlerem, Keitel, Podl, Heusinger, Schmundt, Warlimont a ponadto czternastu dalszych oficerów i urzędników. Stauffenberg starał się usiąść możliwie blisko Hitlera, ale niezupełnie mu się to powiodło. Jednak przewidywana siła wybuchu miała wystarczyć do zburzenia całego baraku a teczka znajdowała się dość blisko Hitlera [54]. Po chwilce Stauffenberg opuścił dyskretnie salę, na co w tym dużym gronie, nikt nie zwrócił specjalnej uwagi. Wyszedł jednak za nim niewtajemniczony w zamach John, wobec czego Stauffenberg poprosił o połączenie go telefoniczne z generałem Fellgiebelem. John powrócił zatem do sali, a Stauffenberg spiesznym krokiem udał się do czekającego nań Haeftena. Nie było jednak na umówionym miejscu auta. Trzeba było chwilkę poczekać i wtedy obaj spiskowcy usłyszeli potężną detonację. Nadjechało jednak właśnie auto i w pośpiechu skierowano się ku bramie wyjazdowej z pierwszego sektora Wilczej Jamy. Udało się im przejechać, gdy tymczasem ogłoszono alarm. Sytuacja stawała się krytyczna, ale Stauffenbergowi udało się połączyć telefonicznie z komendanturą obozu i wymusić na pełniącym dyżur oficerze prawo wyjazdu. Udało się to, bo nie znany był jeszcze powód alarmu. Tak więc pokonawszy i tę przeszkodę, obaj spiskowcy zdążyli o godzinie 13,15 wystartować z lotniska polowego w kierunku Berlina. Pewni, że Hitler został wreszcie pokonany.

W rzeczywistości wybuch bomby zdemolował i spowodował śmiertelne rany u czterech osób, ale Hitler wyszedł z zamachu cało. Lekkie oparzenia i uszkodzenia ręki nie przeszkodziło mu w zabawianiu Mussoliniego, który przybył z wizytą o umówionej porze.

Generał Fellgiebel nie zdołał na trwałe zablokować połączenia Kwa-

[54] Sytuację w baraku krótko scharakteryzował A. Bullock, *Hitler, Studium tyranii*. Warszawa 1969, s. 383.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1979 IZ Instytut Zachodni

tery Głównej z Berlinem i od godziny piętnastej telekomunikacja funkcjonowała już normalnie. Zawiadomił on jednak w porę szefa łączności na Bendlerstrasse generała Fritza Thiele, że zamach się odbył, ale Hitler uszedł cało [55].

Tymczasem do Kwatery Głównej wezwano Göringa, Himmlera i Goebbelsa, ale nim ci przybyli na miejsce ustalono już, że to Stauffenberg opuścił Wilczą Jamę tuż po wybuchu bomby i wydano zatem rozkaz aresztowania go. Himmler powołał specjalną komisję w celu ustalenia szczegółów zamachu i wyjaśnienia rozmiarów spisku. O tych poczynaniach nie ogłaszano jednak chwilowo żadnego komunikatu, a tylko na godzinę osiemnastą zapowiedziano radiowe przemówienie Hitlera.

Centrum konspiracji w Berlinie, w gmachu dawnego Ministerstwa Wojny przy Bendlerstrasse, było 20 lipca od samego rana przygotowane na wydanie rozkazu „Walkiria". Oczekiwano tu tylko wiadomości z Kwatery Głównej, że Stauffenberg wykonał swoje zadanie. Tę wiadomość o dokonanym zamachu, ale i o uratowaniu się Hitlera, otrzymano krótko po godzinie trzynastej. Generał Thiele nie przekazał jednak wiadomości dalej, sparaliżowany świadomością przegranej. Ostatecznie można było z centrali konspiracji połączyć się z Kwaterą Główną i stwierdziwszy, przewidzianą w planie akcji blokadę połączeń telefonicznych, nie doszło do tego przed godziną szesnastą, gdy to odblokowano w Wilczym Szańcu połączenie z Berlinem, przesądzając o przebiegu zamachu stanu. Wszyscy oficerowie, którzy byliby skłonni zaaprobować udany zamach i spisek, zwątpiwszy w powodzenie odsunęli się od zamachowców. Po ogłoszeniu zaś o godzinie siedemnastej komunikatu, że Hitler żyje [56], poczuli się znów związani z nim przysięgą żołnierską i poczęli zacierać ślady swoich kontaktów z opozycją.

Zawiedli nie tylko Fellgiebel, Thiele, ale nawet Stieff, Witzleben i wielu innych. Przede wszystkim jednak generał Olbricht, który miał tego dnia zostać ministrem wojny, nie stanął na wysokości zadania, bo nie wszczął operacji aż do czasu powrotu Stauffenberga i Haeftena do Berlina. Dopiero po godzinie piętnastej na kategoryczne żądanie Stauffenberga, Olbricht udał się do Fromma, by ten podpisał rozkaz wykonawczy „Walkiria". Jednakże Fromm chciał mieć pewność, że Hitler żyje i gdy zapytany o to telefonicznie Keitel zapewnił go, że „na szczęście *Führerowi* nic się nie stało", odmówił swojego podpisu. Akcję rozpoczął na własną odpowiedzialność szef sztabu Olbrichta, Mertz von Quirnheim przy współudziale podpułkownika Bernardisa i majorów Oertzena i Fritza Harnacka. Była już jednak godzina szesnasta. Uruchomiono operację „Walkiria" w Berlinie i sukcesywnie przekazywano hasło wywo-

[55] Ustalił to pierwszy E. Zeller, *op. cit.*, ss. 434 - 435.

[56] Treść komunikatu:

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1979 IZ Instytut Zachodni

ławcze do komendantów wszystkich okręgów wojskowych, łącznie z Pragą, Wiedniem [57] i Paryżem [58]. Zaalarmowany został również szef policji berlińskiej, Helldorf. Pobudzony tymi wydarzeniami Olbricht powiadomił o rozpoczęciu akcji komendanta miasta generała Paula von Hase, generała Wagnera i feldmarszałka von Kluge, który — jak wiadomo — objął na zachodzie stanowisko Rommla.

Na Bendlerstrasse gromadziło się coraz więcej spiskowców, jak Schulenburg, Yorck, Berthold Stauffenberg, Georgi, John, Gisevius, Leonrod. Dopiero też około godziny szesnastej przybyli Beck i Hoepner, a jeszcze później około 19,30 Witzleben, choć powinni stawić się oni znacznie wcześniej, bo właśnie oni mieli zająć najwyższe stanowiska po przewrocie; Beck miał być regentem państwa, Witzleben głównodowodzącym sił zbrojnych. Do nich należało zatem dopilnowanie ogłoszenia komunikatu o śmierci Hitlera, rzekomym puczu jego paladynów i ogłoszenia stanu wyjątkowego. Musiał ich w tym zastąpić młody Mertz von Quirnheim, którego za to Fromm polecił natychmiast aresztować. W tym momencie dotarł właśnie do sztabu Stauffenberg, by po krótkim spięciu aresztować samego Fromma, tego nieprzejednanego hitlerowca. Z kolei Hoepner, który miał przejąć obowiązki Fromma, zażądał nominacji na piśmie, co znów opóźniło rozwój operacji.

Tymczasem wiadomość o realizowanym zamachu stanu w Berlinie i to pod pretekstem rozruchów w kraju, dotarła do Kwatery Głównej. Dlatego już od godziny 16,15 Keitel w rozkazach do komendantów okręgów wojskowych, mógł odwoływać zarządzenia z Bendlerstrasse. Wkrótce też przybył do centrum spiskowego oficer *SS*, by w imieniu Himmlera podjąć próbę aresztowania Stauffenberga. Udaremniono ją, ale coraz większa liczba oficerów, na współpracę których poważnie liczono, dystansowała się w stosunku do spiskowców. Jednakże rozkazy zostały już wydane i operacja roztaczała coraz szersze kręgi. Kontrofensywa Kwatery Głównej odnosiła też sukcesy i kierowanie operacją stawało się

„Dzisiaj dokonano zamachu bombowego (*Sprengstoffanschlag*) na Führera. Z otoczenia zostali przy tym ciężko ranni generał Schmundt, pułkownik Brandt, współpracownik Berger. Lżejsze rany odnieśli, generałowie Jodl, Korten, Buhle, Bodenschatz, Heusinger, Scharff, admirałowie Voss von Puttkamer, kapitan żeglugi Assmann i porucznik Borgmann. Sam Führer poza lekkimi oparzeniami nie doznał żadnych skaleczeń. Podjął też natychmiast swoją działalność [...]. Krótko po zamachu przybył do *Führera* marszałek Rzeszy (Göring).

Godzinę ogłoszenia komunikatu ustalił P. Hoffmann, *Widerstand*, ss. 519 - 520; Tekst cytuje Ch. Müller, *Stauffenberg*, s. 497.

[57] Wydarzenia w Wiedniu przedstawił wyczerpująco L. Jedlicka, *Der 20. Juli in Österreich*. Wien—München 1965, s. 188; por. też, J. Kozeński, *Austria 1918 - 1968. Dzieje społeczne i polityczne*. Poznań 1970, ss. 159 - 173.

[58] Realizację operacji „Walkiria" w Paryżu przedstawił wyczerpująco na tle całokształtu opozycji konserwatywnej W. von Schramm, *Aufstand der Generäle. Der 20. Juli in Paris*. München 1970, s. 308.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1979 Instytut Zachodni

coraz trudniejsze. Godziny upływały w niepewności, aż pod wieczór poczęły mnożyć się przypadki sabotowania rozkazów z Bendlerstrasse tak w Berlinie [59], jak i w terenie, zwłaszcza że powstańcy nie opanowali w porę radiostacji, która mogła nieprzerwanie służyć propagandzie hitlerowskiej. Spisek załamywał się coraz wyraźniej i co sprytniejsi próbowali ratować się. Opuścił więc kwaterę konspiracji niedoszły głównodowodzący Witzleben, a za nim wielu innych, jak John i Gisevius, którzy rzeczywiście uratowali się z pogromu. Nieco energii zachowali jeszcze Olbricht, Beck, a przede wszystkim Stauffenberg, ale sprawa była jeszcze przed północą sromotnie przegrana. W gmachu na Bendlerstrasse grupa oficerów zorganizowała dywersję i aresztowała ostatnich wiernych idei insurekcji antyhitlerowskiej: Becka, Olbrichta, Mertza, Haeftena i Stauffenberga. Fromm polecił ich natychmiast rozstrzelać i jedynie Beckowi pozwolił popełnić samobójstwo. Egzekucja odbyła się nocą, na podwórzu gmachu w świetle reflektora samochodowego.

W ciągu nocy i najbliższych dni poszukiwano i aresztowano pozostałych spiskowców. Henning von Tresckow, Eduard Wagner i paru innych spiskowców zginęło śmiercią samobójczą, a resztę czekały męczarnie śledztwa i śmierć na szubienicy. Wraz z bezpośrednimi inicjatorami i wykonawcami zamachu z 20 lipca, wymordowano wszystkich przebywających jeszcze w więzieniach *Gestapo* bojowników *KPD*, działaczy socjaldemokratycznych, obrońców praw kościoła i jeśli ktoś przeżył ten terror, to tylko dlatego, że oprawcom zabrakło czasu przed zakończeniem wojny. W ten sposób uratował się Schlabrendorff, Josef Müller, Theodor Steltzer, Niemöller, Kaiser i nieliczna grupa mniej zaangażowanych. Zginęli jednak: Neubauer, Poser, Saefkow, Jacob, Bästlein, Abshagan, Kresse, Schumann, Engert, Leber, Leuschner, Moltke, Berthold Stauffenberg, Bonhoefferowie, Delp. 2 lutego 1945 r. stracony został również Goerdeler w osławionej katowni w Plötzensee. Nie uratował się też Fromm, którego rozstrzelano 12 marca 1945, ani Canaris i Oster, których zamordowano tuż przed zakończeniem wojny.

Reakcja społeczeństwa niemieckiego na wiadomość o zamachu na Hitlera była zaskakująca. Oczywiście propaganda Goebbelsa uczyniła wszy-

[59] Najbardziej typowym przykładem byłoby tu zachowanie się majora Ernsta Remera, dowódcy batalionu wartowniczego, który miał aresztować Goebbelsa i jego personel a po poznaniu faktów, przyłączył się do przeciwników zamachu. Epizod ten zarysował barwnie, choć w sposób odbiegający nieco od ustaleń historiografii. A. Speer, *Wspomnienia*. Warszawa 1973, ss. 535 - 543; Inne aspekty tej sprawy przedstawili R. Manvell, H. Fraenkel, *Goebbels*. Warszawa 1972, ss. 270 - - 273. Po wojnie Remer był sztandarową postacią ruchu neofaszystowskiego w Republice Federalnej. Wydał tam książkę szkalującą ofiary terroru hitlerowskiego (*20. Juli 1944*, Hamburg 1951, Verlag Deutsche Opposition, s. 32) i wzburzywszy opinię, uciekł po procesie do Egiptu.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1979 IZ Instytut Zachodni

stko, by odpowiednio podburzyć masy przeciwko powstańcom, ale to nie tłumaczy reakcji społeczeństwa. Oto bowiem, jak wynika z meldunków Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy sporządzanych systematycznie, począwszy od 21 lipca [60], oburzenie na zamachowców było powszechne. Kobiety dostawały spazmów na wieść, że ich *Führerowi* groziło niebezpieczeństwo. Świadomość, że się uratował wyzwalała westchnienia ulgi: „Dzięki Bogu, że Führer żyje" (*Gott sei Dank dass der Führer lebt*). A oto inne komentarze:

„Jest niesłychanym świństwem, tak napadać na *Führera*. Przecież nie ma sensu teraz kończyć wojny. Musimy ją doprowadzić do zwycięskiego końca"; „Co sobie w ogóle ci zamachowcy myśleli, jak to wyglądałby dalszy przebieg wojny, gdyby nam zabrakło *Führera*".

Powszechnie też zapanowało uczucie wstydu, że wśród Niemców i to do tego jeszcze oficerów, znalazło się tyle „głupiego, przestępczego elementu" zdolnego do zorganizowania zamachu na Hitlera. Uratowanie się go potraktowano powszechnie, jako zrządzenie opatrzności, aby mógł on dalej prowadzić wojnę ku chwale i potędze Rzeszy.

Komentując raporty ze stolicy oraz z terenu Rzeszy obrazujące reakcję społeczeństwa na te wydarzenia, urzędnik *RSHA* napisał, że żadna katastrofa wojenna nie wstrząsnęła do tego stopnia niemiecką opinią publiczną, jak ta próba mordu (*Mordenschlag*). Jeszcze nigdy też nie wyszło tak wyraźnie na jaw, jaką wiernością darzy naród niemiecki swojego wodza (*mit welcher Treue das Volk zum Führer steht*) [61]. W całej Rzeszy odbywały się, począwszy od 21 lipca, wielkie manifestacje będące wyrazem wierności wobec Hitlera i jego genialnej polityki. Jedynie pewne grupy intelektualistów oraz oczywiście ideowi komuniści i socjaldemokraci szczerze ubolewali, że zamach nie udał się. Stwierdza to obecnie obiektywnie literatura przedmiotu [62].

Zdecydowana większość społeczeństwa potępiła jednak zamach uznając, że stanowił on zdradę interesów narodowych i z satysfakcją przyjęła rozprawy przed osławionym Sądem Ludowym oraz wyroki skazujące wszystkich członków konspiracji na śmierć przez powieszenie [63]. Egze-

[60] Zebrała je i po selekcji opublikowała M. Steinert, *Hitlers Krieg und die Deutschen, op. cit.*, s. 471 i n.

[61] Tamże, s. 478. Autorka konkluduje, że to spostrzeżenie dotyczyło przynajmniej 60 - 70% społeczeństwa niemieckiego; por. też, *Spiegelbild einer Verschwörung, op. cit.*, s. 6.

[62] M. Steinert, jw., s. 481.

[63] Oficerowie zostali wykluczeni z wojska przez powołany wcześniej sąd honorowy i oddani pod sąd cywilny. W skład sądu honorowego wchodzili: feldmarszałek Keitel oraz generałowie Guderian, Walter Schroth, Karl Kriebel, Karl-Wilhelm Speht, Heinrich Kirchheim, vom Bundstedt, Ernst Maisel i Wilhelm Burgdorf.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1979 Instytut Zachodni

kucje odbywały się w sposób sadystyczny. Niektórym obserwatorom nie wystarczał jeszcze ten rodzaj kary, jak i przestępcze metody przesłuchiwania pojmanych, bo pojawiły się głosy, aby równie bezwzględnie wytępić całe rodziny „zdrajców" [64].

A była to już jesień 1944 r. i Rzesza obciążona odpowiedzialnością za zbrodnie niespotykane w dziejach ludzkości, waliła się w gruzy. Społeczeństwo niemieckie w obliczu totalnej klęski nadal manifestowało wierność Hitlerowi i mało kto zastanawiał się o co walczyli ludzie z konspiracji; komuniści, socjaldemokraci, intelektualiści, a wreszcie także nawet część konserwatywnego korpusu oficerskiego, którzy dokonali zamachu 20 lipca. Najpoważniejszym dylematem wszelkiej opozycji w III Rzeszy był problem „jaka część narodu popiera walkę z dyktaturą. Ani komuniści, ani socjaldemokraci nie mieli pełnego rozeznania, a konserwatyści nie mieli większych złudzeń. Wszak ich wyborcy w największym stopniu poparli program *NSDAP*. Tak więc niemiecka konspiracja antyhitlerowska różniła się od każdej innej w Europie, ponieważ stanowiła ona małą cząstkę w morzu wrogości, a co najmniej obojętności. Gdy społeczeństwa podbite przez III Rzeszę widziały w ruchu oporu najlepszych z narodu, naród niemiecki w większości nie aprobował poczynań przeciwników rządów hitlerowskich.

Dlatego lewica załamała się w nierównej walce, a po jej klęsce również wszystkie inne ugrupowania opozycyjne, bo działały w izolacji i we wrogim sobie społeczeństwie. Społeczeństwa niemieckiego nie można było pozyskać nawet najbardziej nacjonalistycznymi programami politycznymi nie pokrywającymi się z dążeniami hitlerowskimi. Po wojnie należało je reedukować, oczywiście we wszystkich czterech strefach okupacyjnych.

Władze radzieckie w swojej strefie nawiązywały do starych, niemieckich tradycji ruchu robotniczego, jak i nowszych doświadczeń lewicowej opozycji antyhitlerowskiej. Dało to stosunkowo szybko oczekiwane rezultaty z zakresu reedukacji społeczeństwa niemieckiego na tym obszarze. Jednakże dopiero po powstaniu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, po przezwyciężeniu największych trudności gospodarczych, rozpoczęły się tu na szerszą skalę badania naukowe nad dziejami owej opozycji. Powstało wiele cennych monografii na temat lewicy społecznej, a z czasem również i niektórych aspektów skrzydła konserwatywnego niemieckiej konspiracji antyhitlerowskiej [65]. Prace Klausa Drobischa o monachijskiej grupie rodzeństwa Scholl oraz Kurta Finkera o Stauffenbergu są świadectwem poważnego traktowania tej skomplikowanej problematyki. Hi-

[64] M. Steinert, *Hitlers Krieg*, s. 489.

[65] Wiele z tych prac wykorzystano w niniejszym opracowaniu i podano ich dane biograficzne w przypisach.

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1979 IZ Instytut Zachodni

storycy NRD mogą ponadto liczyć na pomoc historyków radzieckich, spośród których zwłaszcza Danił Mielnikow zyskał tu sobie zasłużone uznanie dzięki książce o zamachu z 20 lipca 1944 r.

Na Zachodzie, w trzech pozostałych strefach okupacyjnych, sytuacja kształtowała się inaczej. Tutaj, żadne z mocarstw nie wzięło pod uwagę wartości reedukacyjnych tkwiących w doświadczeniach niemieckiej lewicy antyhitlerowskiej. A z drugiej strony nie mogły one nawiązać bez zastrzeżeń do tradycji konspiracji konserwatywnej. Wszak o tym skrzydle konspiracji antyhitlerowskiej wiedziano już z relacji Trotta, Bonhoeffera, Müllera, Giseviusa, Johna a wreszcie Allena Dullesa, że reprezentuje ona ideologię skrajnie konserwatywną, ba reakcyjną nawet. Nawiązywała ona do przebrzmiałych tradycji monarchistycznych i do rewizjonizmu terytorialnego z doby Republiki Weimarskiej. Już pierwsze programy polityczne, z którymi Goerdeler udawał się do W. Brytanii w 1938 r. wzbudzały nieufność, a powtarzane następnie uparcie przez cały czas wojny, musiały zrazić do konspiracji nawet najbardziej zagorzałych sympatyków Niemiec. Tak więc po wojnie ideologia konserwatywnej konspiracji niemieckiej nie miała szans na szybkie upowszechnienie i wykorzystanie w procesie reedukacji społeczeństwa niemieckiego. To nastawienie miało dopiero z upływem lat ulec zmianie. Tuż po wojnie nie było też mowy o propagowaniu czynu z 20 lipca 1944 r., który wyrósł wszak z koncepcji politycznych, sprzecznych z interesami aliantów.

Dlatego pierwsze książki o konserwatywnej konspiracji ukazały się w neutralnej Szwajcarii. W drugiej połowie 1946 r. wydano w Zurychu zapiski wojenne Ulricha von Hassella (stracony 8 września 1944 r.) pod sugestywnym tytułem *Vom andern Deutschland*. Zapiski zawierały cenny materiał informacyjny, ale i potwierdziły znaną prawdę o skrajnie konserwatywnym programie politycznym grupy reprezentowanej przez Goerdelera, Becka i autora dziennika. Tego obrazu nie zmienił dramatyczny, wręcz sensacyjny reportaż Fabiana von Schlabrendorffa, *Offiziere gegen Hitler*, wydany prawie równocześnie z książką Hassella i też w Zurychu. Nie mniejszym sukcesem wydawniczym było wielkie, dwutomowe dzieło Hansa Bernda Giseviusa, *Bis zum bittern Ende*. Również w Zurychu Rudolf Pechel, znany przed wojną publicysta, opublikował książkę *Deutscher Widerstand*. Autor starał się obiektywnie ocenić również wkład lewicy społecznej w dzieło walki z Hitlerem, ale słabości konstrukcyjne pracy utrudniły jej sukces rynkowy. W następnym roku, również w Szwajcarii Allen Dulles ogłosił niemiecką wersję swojej amerykańskiej pracy *Germanys Underground* (New York 1947), w której zawarł wiele wiadomości zaczerpniętych jeszcze w czasie wojny i po jej zakończeniu od Giseviusa. Wówczas też ukazała się w St. Zjednoczonych książka Hansa Rothfelsa *The German Opposition to Hitler*, będąca wyra-

zem fascynacji bohaterstwem wielkich jednostek w dziejach Rzeszy. Rothfels sugerował, że do tego panteonu należą również spiskowcy. Ta fascynacja leżała niewątpliwie u podstaw wielkiej akcji zainicjowanej przez Ricardę Huch, która domagała się uznania dla antyfaszystów: rodzeństwa Scholl, generała Becka, Yorcka, Goerdelera, Moltkego, Reichweina, ale również Arwida Harnacka i jego żony Mildred, Adama Kukhoffa i innych. Wynikiem akcji Ricardy Huch była książka Günthera Weisenborna, *Der lautlose Aufstand*, która ukazała się jednak dopiero w 1952 r. i raczej nie spełniła oczekiwań. Tymczasem w Stanach Zjednoczonych wydano wielkie dzieło Wheelera-Bennetta, *The Nemesis of Power*, które w sposób obiektywny ukazywało prawdziwe oblicze konspiracji. Próbą odpowiedzi na wielkie dzieło Wheeler-Bennetta była niewątpliwie obszerna monografia wybitnego historyka niemieckiego starszej generacji Gerharda Rittera. O ile bohaterem u autora amerykańskiego był zawodzący zupełnie w konspiracji sztab wojskowy, bierny i amoralny, bohaterem Rittera jest dla odmiany stale aktywny, piszący nieustannie memoriały i namawiający Zachód do współdziałania Carl Goerdeler. Jednakże Ritter podaje w wątpliwość rzeczywiste zamiary opozycji konserwatywnej w III Rzeszy. Okres „zimnej wojny" dodatkowo zaciążył na pracy Rittera, w której cała lewica społeczna została potraktowana w sposób niewłaściwy.

Nurt biografistyki pozostaje w historiografii zachodniej stale żywy, choć nie ukazała się dotychczas równie kontrowersyjna książka, jak dzieło Rittera. Z całego szeregu opracowań biograficznych zasługiwałaby na wyróżnienie jednak monografia Eberharda Bethgego poświęcona Dietrichowi Bonhoefferowi, wielkiemu autorytetowi moralnemu konspiracji antyhitlerowskiej. Ważne miejsce zajmuje również ostatnia wydana biografia Stauffenberga, przewyższająca pod względem merytorycznym wszystkie poprzednie poświęcone temu politykowi. Napisał ją młody historyk szwajcarski Christian Müller. Nie ma tu fascynacji bohaterem, ale rzeczowe wyjaśnienie uwarunkowań, wahań i powolnego dojrzewania młodego człowieka do czynu, który został podjęty za późno.

Idee konspiracji wojskowej zasygnalizowane przez Schlabrendorffa i rozwijane przez Wheeler-Bennetta znalazły wielu kontynuatorów. Podejmowali je z dobrym skutkiem, poza wspomnianymi wyżej Mielnikowem i Finkerem tacy autorzy, jak Zeller, Krausnick, Graml, Kosthorst, Harold Deutsch i wreszcie Peter Hoffmann. Ten ostatni jest autorem najobszerniejszej i najbogatszej materiałowo monografii poświęconej konspiracyjnym spiskom w III Rzeszy, której można jednak zarzucić eklektyzm. Stanowi to również główną wadę obszernej pracy historyka holenderskiego Gera van Roona o *Kreisauer Kreis*.

W sumie powstało na Zachodzie wiele prac na temat tej konspiracji

i mimo wielkiego wysiłku włożonego w przedstawienie i zbliżenie społeczeństwu jej bohaterów, jak wykazała ankieta przeprowadzona w Republice Federalnej w 1963 r., zdecydowana większość tamtejszego społeczeństwa traktuje ich jako zdrajców [66].

Być może zaniechano ostatnio również w Republice Federalnej idealizowania zarówno konspiratorów, jak i programów politycznych przeciwników reżimu hitlerowskiego. Zapowiedzią nowego, naukowego nurtu w historiografii jest książka hamburskiego historyka Wendta, *England zwischen Hitler und Preussen*. Prusy reprezentował oczywiście Goerdeler i cała jego grupa. Z tradycją Rothfelsa i Rittera zerwali również młodsi historycy z innych środowisk uniwersyteckich w Republice Federalnej wydając w 1966 r. interesującą pracę zbiorową *Der deutsche Widerstand*. Nowe drogi wytycza również Klaus-Jürgen Müller w wielkiej monografii *Das Heer und Hitler*, gdzie w sposób realistyczny ocenił całą konspirację wojskową w latach 1933 - 1940.

We wszystkich tych opracowaniach dziejów konspiracji antyhitlerowskiej w III Rzeszy potwierdzono, że wyłącznie lewica społeczna zdobyła się w swoich programach politycznych na poszanowanie polskich praw narodowych i państwowych choć i ten nurt opozycji nie dość przekonywająco zaświadczył czynem o swojej egzystencji.

---

[66] F. Bauer, *Oster und das Widerstandsrecht*. W: *Politische Studien*. Jg. 15, 1964, ss. 188 - 194.